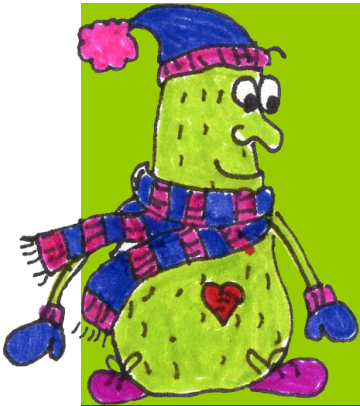




..... Rok 16 nr 3 (102) • styczeń-luty 2020

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY „OCHOTA”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10, tel. 22 822 28 95

www.mdkochota.edu.pl, poczta redakcyjna: korniszon007@wp.pl



Numer wydany przy współpracy Oddziału PTZN w Warszawie i Centrum Handlowego Blue City

Drodzy Czytelnicy! Każdy numer „Korniszona” jest w jakiś sposób specjalny i wyjątkowy, tak samo i ten. Tętni w nim rytm minionych i obecnych wydarzeń, pięknych działań pięknych młodych ludzi, którzy swoją wcielaną w czyn gotowością pomocy innym dzień po dniu, po trochu i uparcie zmieniają świat na lepszy. Czy to będzie świat jednego ślepego pieska, czy jednego chorego dziecka – i nieważne, że te małe-wielkie zmiany niekoniecznie doczekają się medialnego rozgłosu... ani nawet może akceptacji i poklasku wszystkich wokół – to nie umniejsza ich wagi i nie zaciemnia światełka jakie niosą. Z nieco innej perspektywy, ale o tej samej codziennej pracy nad zmianą świata – tego naszego najbliższego ochockiego świata – mówią w obszernym wywiadzie wszystkie trzy panie burmistrzynie, a o tym, jak można zmieniać, kształtować swoją samoświadomość, świadczą teksty uczniów 48 LO, uczestników warsztatów humanistycznych w MDK. W tym nagrzanym ciepłem ludzkich serc numerze zabrzmia także ciepłe echa serdecznej atmosfery minionych świat i zbliżającego się święta zakochanych.

Zapraszamy do lektury! Redakcja

WOŁONTARIAT WOŚP

Biorę udział w wolontariacie WOŚP już drugi raz. W ten sposób pomagam chorym dzieciom. Sprawia mi to przyjemność, a także daje czas spędzony z kolegami w pozytywny sposób. Cały dzień biegamy razem i wspólnie z innymi dziećmi działamy w tym samym celu. My zbieraliśmy ze sztabem MDK – były dzieci, młodzież, rodzice i opiekunowie. Działamy razem i w imię tej samej sprawy, choć w różny sposób. Niektórzy, jak my, zbierali pieniądze, inni śpiewali i tańczyli, jeszcze inni prezentowali i licytowali własnoręcznie wykonane przedmioty. Gdy patrzyłem z samej góry Blue City w dół, widać było całe mnóstwo serduszków przyjaciół. Fajne w tym jest jeszcze to, że jesteśmy częścią dużego, dobrego projektu na skalę już światową! I to POLSKIEGO! Będąc wolontariuszem mam poczucie, że pomagam, a to daje też przyjemność. No i mogę sobie pochodzić po moim ulubionym centrum handlowym (Blue City). Taki wolontariat uczy mnie otwartości na ludzi, śmiałości w kontaktach z innymi i buduje pewność siebie. Znajomość języków obcych też mi się przydała, żeby wytłumaczyć osobom, które nie mówią po polsku na co zbieramy i co to za akcja. Trudne i męczące jest to, że trzeba wiele godzin chodzić i prosić wszystkich o pieniądze. A gdy wiele osób mówi, że nie, albo udaje, że nas nie widzi i nie słyszy, to jest to frustrujące. A jeszcze gorsze jest to, że ludzie z tej samej rodziny potrafią kląć się o to czy wrzucić pieniądze, czy nie. Są też takie miłe sytuacje, gdy ludzie uśmiechają się do nas lub sami nas zatrzymują, żeby wspomóc WOŚP. Maluchy zaś z zainteresowaniem wrzucają pieniążki do puszek i cieszą się serduszkami – naklejkami. Warto być wolontariuszem, daje to ogromną satysfakcję. W przyszłym roku też chcę brać udział w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy!

Adam Kociubiński

WARSZTATY DZIENNIKARSKIE

Od września w Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota” odbywają się – drugi rok z rzędu – prowadzone we współpracy z redakcją „Korniszona” warsztaty humanistyczno-dziennikarskie dla uczniów XLVIII LO im. Edwarda Dembowskiego. Po ubiegłorocznej pilotażowej edycji, w której uczestniczyła jedna grupa drugoklasistów, w tym roku pracują już dwie grupy uczniów klas pierwszych. Warsztaty mają na celu poszerzenie i dopełnienie programu szkolnego, stworzenie młodzieży przestrzeni do kreatywnych działań twórczych, swobodnej, niecenzurowanej dyskusji na ważne dla niej tematy, prowokowanie trudnych pytań i wspólne poszukiwanie odpowiedzi podczas praktycznych działań warsztatowych. W założeniu efekty tych poszukiwań i dyskusji – prześmyślenia, refleksje, wnioski i odkrycia młodych ludzi – zwerbalizowane w tworzonych przez nich tekstach, stanowią mają nie tylko wprawki w formułowaniu samodzielnych wypowiedzi, przekonań i poglądów, ale także materiał do publikacji w „Korniszonie”. (c.d. na str. 7)

W tym numerze m. in.:

Wywiad z Zarządem Dzielnicy Ochota	2,3,4
Scena WOŚP i Warsztaty Recyklingowe w BLUE CITY 5	
Altsajder: tajemnice ludzkiej natury	6
Warsztaty dziennikarskie w MDK „Ochota”	7
Zimowe retrospekcje i aktualności	8, 9
W Stronę Wartości: Wolontariusze w akcji	10, 11
Korniszon w podróży: Włochy, Cypr	12
Korniszonowa Kiszonka Kulturalna	13,14 15
Fotorelacja Korniszona: Pomagamy, bo lubimy!	16



ZŁOTA MYŚL NUMERU:

Muzyka budzi w sercu pragnienie dobrych czynów.
Mędrzec O'Guru (Pitagoras)

TRZEBA SIĘ TEGO TRZYMAĆ

Wywiad z Zarządem Dzielnicy Ochota

Popołudnie 16 stycznia redakcja „Korniszona” spędziła nad wyraz ciekawie. Mieliliśmy przyjemność gościć w Urzędzie Dzielnicy Ochota i tam spotkać się z panią Burmistrz Katarzyną Łęgiewicz oraz jej zastępczyniami, panią Ewą Kacprzak-Szymańską i panią Marią Środoń. Podczas długiej i bardzo ciekawej rozmowy Panie Burmistrzynie opowiedziały o swojej pracy, jej blaskach i cieniach, uchyliły też nieco przez młodymi dziennikarzami kulisy swojego życia prywatnego.

Korniszon: Jakie panie mają hobby, co lubicie robić w wolnym czasie?

Chór głosów: A czy my mamy wolny czas? (śmiech)

Katarzyna Łęgiewicz: To dla mnie bardzo trudne pytanie, bo tak naprawdę nie wiem czy mam hobby. Praca, jaką wykonujemy, jest bardzo zajmująca, mam też rodzinę, troje dzieci i to też jest dla mnie bardzo zajmująca domena życia, tak więc wolnego czasu, takiego naprawdę wolnego, dla siebie, nie mam wiele. Ale bardzo staram się wygospodarować go chociaż troszeczkę na sport – dwa razy w tygodniu chodzę na pilates i coraz bardziej wciągają mnie zeglownianie.

Maria Środoń: Ja podobnie – mam troje dzieci, a oprócz pracy w Urzędzie Dzielnicy pracuję też na Uniwersytecie Warszawskim, tak więc czasu wolnego mam mało. Ale bardzo lubię jeździć na nartach i lubię turystykę. Nigdy w życiu nie byłam na wakacjach z biurem podróży, lubię żeby każdy wyjazd był niespodzianką. Lubię też kempingowanie w bardzo prymitywnych warunkach – uwielbiam namiot w lesie, nie boję się braku prądu i wody, umiem gotować na ognisku. Najlepiej odpoczywam blisko przyrody.

Ewa Kacprzak-Szymańska: Ja w odróżnieniu od koleżanek mam już duże dzieci, i tylko dwoje, więc czasu może trochę więcej. Mam takie bardziej przyziemne hobby: relaksuje mnie rozwiązywanie sudoku, lubię czytać i lubię rysować mandale, to dla mnie najlepsze lekarstwo na stres.

Korniszon: Ulubiona potrawa? Co lubicie jeść?

MŚ: Ja w ogóle bardzo lubię jeść (śmiech). I jest bardzo mało rzeczy, których nie lubię. Nie lubię kolendry. Ale tak najbardziej to lubię tort bezowy. I nawet umiem go robić.

KŁ: Nie wiem czy mam ulubioną potrawę, bo podobnie jak koleżanka lubię jeść, bardzo lubię testować nowe smaki. I kiedy podróżuję, kiedy jestem w nowym miejscu, to uwielbiam próbować czegoś lokalnego. A jak mi coś posmakuje, to próbuję potem to ugotować.

EKS: A ja nie lubię nowych smaków. Są rzeczy, które lubię i których nie lubię. Najbardziej lubię ziemniaki we wszystkich postaciach: frytki, gotowane, pieczone. I różne warzywa z ryżem. Kanapki z jajkiem. Takie podstawowe potrawy, jestem nieskomplikowana.

KŁ: I krówki! (śmiech)

EKS: O tak, i krówki. Jestem uzależniona od krówek.

Korniszon: Lubią panie podróżować, więc jakie jest wasze ulubione miejsce na Ziemi?

EKS: Urząd? (chór głosów: O tak, urząd!.. śmiech)

KŁ: Pierwsze, o czym pomyślałam, to dom. To jest takie bezpieczne miejsce na Ziemi. Ale mam też inne miejsca, które znam, lubię i często do nich wracam. Takim miejscem jest Toskania. Słońce, błękitne niebo...

EKS: Ja najbardziej lubię leżeć nad ciepłym morzem, wszystko jedno którym, byle był ciepły piaseczek i fale szumiały...

MŚ: Ja bardzo kocham Grecję. Tak się złożyło w moim życiu, że byłam tam na studiach przez rok i napisałam pracę magisterską o Grecji, a potem doktorat też związany z Grecją. Jest to kraj, który znam dobrze i lubię tam wracać. Zwłaszcza, że mój mąż nauczył się mówić po grecku, więc mamy ułatwiony kontakt, zupełnie inaczej się funkcjonuje w kraju, którego kulturę i język się zna.

Korniszon: Mówiły panie o ciepłych krajach, to kojarzy się z wakacjami, z latem... A jaka jest wasza ulubiona pora roku?

EKS: Wiosna!

MŚ: Tak, ja też najbardziej kocham wiosnę.

KŁ: Mnie bardzo dobrze kojarzy się lato. I żniwa...

Korniszon: A więc skoro o lecie, to jakiej jest najlepsze miejsce na wakacje?

KŁ: Hmm, to teraz powinienam powiedzieć: Toskania... (śmiech)

MŚ: A ja powiem: namiot w lesie.

EKS: A ja – plaża nad morzem.

Korniszon: A jaki jest wasz ulubiony kolor?

KŁ: Czerwony.

EKS: Ja lubię wszystkie kolory tęczy.

MŚ: Lubię bardzo niebieski. I granatowy.

Korniszon: Wasz ulubiony film? Taki na fajny wieczór...

EKS: Mam taki ulubiony film, do którego lubię wracać, a właściwie serial – „Siedem życzeń”, o kocie Rademenesie. Ten film mnie wprowadza w tak błogi nastrój, że po prostu nic więcej mi nie trzeba.

KŁ: Jeśli muszę wybrać jeden, to byłby to chyba „To właśnie miłość”. Ale trudno mi zdecydować, tyle filmów lubię...

MŚ: Od dziecka uwielbiam taki bardzo klasyczny film – „Pół żartem, pół serio”.

Korniszon: To teraz troszeczkę poważniej. Co cenią panie w ludziach?

EKS: Życzliwość.

MŚ: Ja bardzo cenię uczciwość. Taką dosłowną, ale też uczciwość wobec samego siebie, w relacji z innymi...

KŁ: Myślę, że ja też. Najbardziej uczciwość.

Korniszon: To było pytanie o to, co jest dla was najważniejsze w ludziach. A teraz – co w życiu jest najważniejsze? Takie główne wartości?

KŁ: Może po prostu w życiu najważniejsze jest szczęście... Tylko pytanie jak to szczęście postrzegamy i jak do niego dążymy. Rozmawiałam o tym dzisiaj z córką i doszłam do wniosku, że dla mnie szczęście to jest takie coś wypraco-

wane – kiedy pracuję nad sobą, pracuję by do czegoś dążyć, wypracowuję pewien sposób życia, by żyć w zgodzie ze sobą... I jak się pracuje nad tym szczęściem, to chyba to właśnie jest... szczęście. Takie mądre rozumiane. Nie takie, że człowiek coś znalazł czy wygrał w totolotka. Ale to nie o to chodzi, tylko właśnie o sposób życia. Żeby czuć, że się jest w zgodzie ze sobą, ze swoimi wartościami.

EKS: Dla mnie znowu życzliwość. Taka życzliwość współgrająca ze szczęściem. Bo wydaje mi się, że jeśli się spotyka życzliwych ludzi i samemu w sobie wzbudza życzliwość wobec innych, wyrozumiałość, jest też się uczciwym w stosunku do samego siebie i do innych ludzi – to też jest jakiś rodzaj szczęścia. Bo to i łatwiej się żyje, i mniej jest się wymagającym wobec samego siebie i wyrozumiałym wobec innych. Oczywiście nie chodzi o to, żeby wszystko sobie tłumaczyć i na wszystko się godzić, tylko o to, żeby patrzeć na świat życzliwym okiem.

MŚ: Trudne pytanie... Ja bym chyba powiedziała: miłość. Ale taka rozumiana bardzo głęboko, też jako życzliwość. Miłość, która by w sobie mieściła też przyjaźń, życzliwość – wobec innych ludzi, wobec przyrody także, wobec świata. Wartością jest dla mnie – trochę wbrew panującej dzisiaj kulturze – taka umiejętność przeskoczenia samego siebie. Bo jesteśmy zwykle mocno skoncentrowani na sobie, na swoich potrzebach. Ale czasem trzeba umieć przeskoczyć to myślenie o sobie, pomyśleć o potrzebach innych, a nieraz zrezygnować z jakichś własnych potrzeb na rzecz innych – to mi się wydaje bardzo ważne.

Korniszon: Jak się paniom pracowało wspólnie w swoim kobiecym gronie? Czy widzą panie różnicę w stylu zarządzania, sposobie pracy z samymi kobietami a z kobietami i mężczyznami?

Zgodny chór trzech głosów: Pracuje nam się świetnie!

KŁ: Ja nigdy nie patrzę na drugiego człowieka przez pryzmat jego płci, czy konkretnej cechy, dla mnie jest to zawsze cała złożona osobowość: ktoś może być uczciwy, życzliwy, myślący pozytywnie – i to może być i mężczyzna, i kobieta. I tak samo może być ktoś złośliwy, leniwy i jeszcze do tego pesymista – i to też może być i kobieta, i mężczyzna, więc chyba płęć nie ma znaczenia, znaczenie ma osobowość.

EKS: Ale pewnie też nam pomaga to, że wszystkie trzy jesteśmy mamami, że mamy zbliżone, w miarę optymistyczne spojrzenie na świat, doświadczenia życiowe, że jesteśmy takie w miarę silne, że się wzajemnie wspieramy, że się dosyć dobrze rozumiemy – to na pewno też ma wpływ na to, że nam się dobrze pracuje.

MŚ: Tak, świetnie się nam pracuje i pamiętam, że na etapie budowania tego zarządu zastanawialiśmy się jak to będzie i czy to ma znaczenie, że to będą same kobiety. Bo też takie dochodziły do nas głosy: „Co to będzie, trzy kobiety, od razu wezmą się za włosy”... (śmiech) Ale pamiętam, że bardzo szybko doszliśmy do wniosku, że to nie ma znaczenia, że wszystko zależy właśnie od cech osobowości.

Korniszon: Co udało się najważniejszego osiągnąć w pierwszym roku kadencji?

KŁ: Zakończyliśmy pewne inwestycje, otworzyliśmy halę sportową przy VII Liceum Ogólnokształcącym im. J. Słowackiego, halę sportową przy XXI Liceum Ogólnokształcącym im. H. Kołłątaja – i to są takie rzeczy, które się sfinalizowały. Ale udało się nam znaleźć wykonawcę, który dokończy Park Zachodni, to naprawdę sukces po wielu nieudanych próbach. Mamy też świetne na wyniki w wydawaniu zaświadczeń o przekształceniu użytkownika wieczystego

EKS: Jako jedyna dzielnica mamy 100% wydanych ze wszystkich nieruchomości.

MŚ: Mamy bardzo dobry zrealizowany budżet inwestycyjny, remont Barykady Września. Dużo takich rzeczy się działo, większych i mniejszych – na przykład wymiana ławek.

KŁ: Barykada Września to było coś jednorocznego, projekt zgłoszony przez naszych radnych i właściwie prawie zrealizowany. Ale też wydaje mi się, że dobrze postrzegany jest urząd – jako przyjazny mieszkańcom i urzędnikom, że panuje w nim taka przyjazna i atmosfera pracy i przyjazne relacje z mieszkańcem, co też jest bardzo ważne w naszej pracy.

Korniszon: Co było najtrudniejsze, w tym roku pracy, dla każdej z pań, z perspektywy swoich obowiązków?

dzie i to jest dla mnie nowa rzeczywistość. Dużo już się nauczyłam przez ten rok i dużo się uczę nadal, tak jakbym była w szkole właściwie. *(śmiech)*

EKS: Dla mnie podobnie był to rok intensywnej nauki. Ale taki fizycznie najtrudniejszy było to, że mimo ogromnego wsparcia moich koleżanek musiałam złożyć ponad 70 000 podpisów... Dobrze, że mój podpis jest dość prosty, inaczej chyba bym nie była w stanie podpisać tylu dokumentów, głównie zaświadczeń o przekształceniu użytkownika wieczystego.

MŚ: Mój podpis przez ten rok kadencji skrócił się o połowę... *(śmiech)*

Korniszon: Jakie mają panie plany na najbliższą przyszłość?

KŁ: W tym roku powinnyśmy zbudować plac zabaw na Placu Baśniowym – fajny baśniowy plac zabaw. Chcemy otworzyć jeszcze jedną placówkę przy Placu Baśniowym, taki klub sąsiedzki, jakby połączenie Klubu Surma z Miejscem Aktywności Lokalnej, powiększone i pod auspicjami naszego OPS-u. Już zaczęliśmy to realizować, mamy już lokal, który będzie remontowany, a potem zacznie się urządanie. Chcemy odczarować Plac Baśniowy. Chcemy też troszeczkę zmodernizować nasz urząd, stworzyć lepsze warunki do obsługi klienta, zrobić remont. Tylko że to nie będzie jednoroczne działanie, a rozłożone na 3 lata,

co możemy i nawet też tak się zdarza, że ta nasza pozytywna energia zmienia w sukces nawet to, co było niemożliwe do zrealizowania.

KŁ: Na przykład to, że mamy wszystkie umowy podpisane od 2 stycznia, to też jest niezły sukces. Rzeczywiście to jest tak, że każdego dnia zdarza się coś ciekawego w pracy.

EKS: Ja się też zastanawiam, na ile ta nasza życzliwa energia ma wpływ na to, że to się tak rozprzestrzenia, że stale ktoś przychodzi na rozmowę i mówi, że się z nami zgadza, że koncepcja jest słuszna... I tak wiele trudnych spraw poszło zgodnie z naszym zamierzeniem.

KŁ: Ale naprawdę taką wielką, wielką satysfakcję poczułam, jak poszłam zobaczyć tak ostatecznie halę sportową Słowackiego, jak ją zobaczyłam że ona jest, że już jest podłoga taka specjalistyczna do sportu, te ławeczki składane, ta zjeżdżająca kurtyna rozdzielająca salę na mniejsze części (bo tam mogą 3 boiska być równolegle używane) i zobaczyłam, że to jest takie piękne. W pracy samorządowej ogromną satysfakcję daje poczucie sprawczości, że coś się zrobiło, zrealizowało i że to jest. Mówiłam już o tym w poprzednim wywiadzie.

Tutaj każda taka decyzja to każdy podpis ćwiczony w wersji skróconej przez panią burmistrza jedną drugą czy trzecią, ale ten każdy podpis potem ma realne odzwierciedlenie w rzeczywistości, którą możemy zmieniać. Dla kogoś to



KŁ: Dla mnie sprawy oświatowe. Był to czas po pierwsze podwójnego rocznika i musieliśmy znaleźć, utworzyć miejsce, żeby go przyjąć – ale miejsce to nie tylko kwestia przestrzeni, to też nauczyciele, cała infrastruktura. I to nam się bardzo na Ochocie udało, utworzyliśmy więcej niż dwukrotność miejsc. Było to możliwe, bo mamy dobrą bazę oświatową, ale wymagało bardzo dużo pracy, przygotowań, remontów, modernizacji, poszukiwania nauczycieli i tak dalej. I to było bardzo trudne. A do tego to jeszcze był rok strajku nauczycieli, z którymi bardzo się utożsamiałam. Wiem jaką pracę wykonują nauczyciele, jak duże są wobec nich oczekiwania, wiele się od nich wymaga, jak trudne miewają wyzwania w pracy, a przy tym niestety nie są dość doceniani. Bardzo mi było przykro, że ten ich strajk nie zakończył się pomyślnie, to był taki cios w grupę zawodową, która jest bardzo ważna dla rozwoju kraju, dla rozwoju młodzieży, dla społeczeństwa. To był, myślę, najtrudniejszy dział z tego wszystkiego czym się zajmuję.

MŚ: Dla mnie ten rok w ogóle był wyzwaniem. Na pewno trudnym zadaniem było i jest nadal dokończenie Parku Zachodniego. To jest inwestycja, której wykonawca zbankrutował, więc jest w połowie zrealizowana, a zawsze dokończenie jest trudniejsze niż zrobienie czegoś od początku. Ten rok był dla mnie wyzwaniem także dlatego, że się musiałam bardzo dużo rzeczy nauczyć. Nie pracowałam nigdy w urzędzie

tak mamy zapewnione finansowanie. Chcemy żeby nasz OPS mógł swobodnie obsługiwać interesantów i mieć jedną siedzibę przyjazną mieszkańcom. Mamy taką lokalizację przy ulicy Skorochód-Majewskiego, tam planujemy siedzibę Urzędu Stanu Cywilnego, salę ślubów i właśnie Centrum Usług Społecznych. Poza tym mamy marzenia, których spełnienie zależy od możliwości finansowych. Na przykład ja marzę o tym żeby przeobrazić Plac Narutowicza, żeby ta inwestycja mogła ruszyć jak najszybciej.

MŚ: Jordanek byśmy chciały odremontować...

EKS: Metro byśmy chciały na Ochocie...

KŁ: Jest jeszcze fantastyczna koncepcja Parku Marii Skłodowskiej-Curie, były świetne konsultacje społeczne i bardzo nam się marzy żeby to zrealizować... O, jakbyśmy też chciały wyremontować pomost w Parku Szczyliwskim! Wszyscy się boją tego robić, nie ma wykonawców i to jest nasz ból. Co jeszcze? Dokończyć Park Zachodni bardzo byśmy chciały i jeszcze wyremontować place zabaw w Parku Szczyliwskim i nie tylko

MŚ: Takie klasy byśmy chcieli namalować dla dzieci w Parku Szczyliwskim...

Korniszon: Największy wasz sukces – jako zarządu albo każdej z pań osobno?

EKS: My mamy same sukcesy, każdy dzień jest sukcesem – przychodzimy, uśmiechamy się, posuwamy każdą sprawę do przodu, robimy to

będzie potwierdzenie własności nieruchomości albo dla kogoś innego pomoc w zakupie leków (tego też miałyśmy szansę tego doświadczyć w minionym roku), albo to będzie właśnie to, że mamy taką super salę gimnastyczną i dzieciaki mają gdzie ćwiczyć... i super.

MŚ: Czasem się boimy jakiegoś wyzwania, to też się zdarza, że się boimy – że będzie konflikt społeczny, że mamy mieszkańców, którzy mają różne potrzeby, z którymi do nas przychodzą, jedni chcą czegoś, a inni zupełnie czegoś przeciwnego... Jest ciężko czasami, ale właśnie jak się uda to przezwyciężyć, pogodzić jakoś – to też są wielkie sukcesy.

EKS: Bo oprócz tego, że nie mamy pieniędzy na wszystko, co byśmy chciały zrobić w tej dzielnicy, to bywa, że w tym samym miejscu mieszkańcy mają różne potrzeby. Na przykład przychodzą rodzice, że chcieliby plac zabaw dla dzieci, a ktoś inny nam pisze, że ten plac zabaw generuje hałas i żąda usunięcia go sprzed jego okna. Albo ławeczka jest za wąska lub w złym miejscu. Bardzo trudne jest wypośredkowanie wszystkich potrzeb.

KŁ: Pamiętam, jak do lokalnego wóldarza przychodzili mieszkańcy i tak na zmianę żądali żeby postawić ławeczkę, bo nie mają gdzie siedzieć, a później żeby zabrać tę ławeczkę, bo tam jest głośno... I tak przychodzili na zmianę, i ławeczka pojawiała się i znikała... *(śmiech)*



Korniszon: W nawiązaniu do próśb mieszkańców – ile średnio dziennie takich wniosków panie dostają? Czy dużo jest takich inicjatyw mieszkańców?

KŁ: Dużo jest takich wniosków, spływają do nas różnymi kanałami – e-mailami, przez Wydział Obsługi Mieszkańców, przychodzą też tradycyjne pisma, mieszkańcy umawiają się też na spotkania... Ale ile zgłoszeń jest dziennie tak dokładnie nie wiem, chociaż to na pewno da się sprawdzić, bo są rejestrowane wszystkie w rejestrze korespondencji. Natomiast ciekawostką jest to, że nasz Wydział Obsługi Mieszkańców na jednego pracownika, przyjmuje najwięcej interesantów w całej Warszawie.

EKS: Ale nie zniechęcajmy, bo tu może kolega się szykuje do zarządu... (*śmiech*) To wszystko da się ogarnąć, pracownicy pomagają.

KŁ: Bo rozmawiacie z nami jako z trzyosobowym zarządem ale urząd to jest 200 pracowników, którzy są podzieleni na wydziały, są naczelnicy, którzy merytorycznie nas wspierają. My pracujemy albo indywidualnie, albo kolektywnie na zebraniach zarządu, wtedy podejmujemy uchwały, ale te wszystkie uchwały, pisma są przez kogoś przygotowywane, więc to nie jest tak że jesteśmy tutaj same. Chociaż, oczywiście, są takie rzeczy które bez naszej decyzji, bez naszego zaangażowania się nie zadzieją.

Korniszon: Wiadomo, że jak ktoś czymś, cokolwiek zarządza, to musi podejmować decyzje, które nie każdemu się podobają. Jak przyjmujecie krytykę, niepożądane komentarze, opinie?

EKS: Ważne jest, żeby pozwolić swojej głowie na to, że ktoś inny ma prawo myśleć o mnie negatywnie, moje działania ocenić negatywnie. Tym bardziej jak jest się na jakimś stanowisku publicznym, to się wiąże z tym, że ktoś ma prawo mnie skrytykować, widzieć jakąś sytuację inaczej, oceniać czy to jest sprawiedliwe czy nie. Wtedy ja muszę się też nad tym zastanowić sama. Ale kiedy wiem, że daję z siebie 100% tego co mogę dać tak, i że moje założenia są i życzliwe, zgodne z prawem i uczciwe, to właśnie to życzliwe podejście do samej siebie, o którym mówiłam wcześniej, obniża poziom frustracji. Kiedy w danej sprawie zrobiłam wszystko co mogłam, to trudno jak się komuś nie podoba, to jego prawo, to też jakaś część swobody obywatelskiej, że może mnie skrytykować. I myślę, że tak to trzeba przyjmować. Podchodzę życzliwie do krytycznych uwag.

MŚ: Kiedy wychodzi się z jakim działaniem w przestrzeń publiczną, to krytyka jest po prostu nieunikniona. Pojawi się zawsze, nawet wtedy, kiedy nam się wydaje, że robimy coś, co jest zupełnie niekontrowersyjne. Pamiętam jak zgłosiliśmy kiedyś jako mieszkańcy – jeszcze nie byłam wtedy w urzędzie – inicjatywę lokalną: sadzenie cebulek kwiatowych. Wydawało



mi się, że to będzie naprawdę fajne w parku, gdzie jest dużo trawników. I natychmiast, jak tylko zaczęliśmy dłużyć w ziemi, pojawiły się dwie starsze panie z pieskiem i powiedziały „Co za pomysł, wyrzucanie pieniędzy, a gdzie tu psy będą biegać?” Przypominałam sobie wtedy co powiedziała mojej znajomej Sylwia Chutnik na szkoleniu dla ludzi, którzy chcą być aktywni

stami, robić coś dla innych: „Pamiętaj, jak wyjdiesz z inicjatywą w przestrzeń publiczną, to na pewno natychmiast pojawi się ktoś, kto powie, że powinieneś robić co innego niż robisz, albo robić to inaczej.” I że to trzeba po prostu wiedzieć, że tak będzie, no i akceptować, że tak to działa.

EKS: Krytyka czasami może okazać konstruktywna, dlatego trzeba słuchać, bo ktoś może właśnie z innej perspektywy spojrzeć na tą samą sprawę, to też bywa ważne.

KŁ: Ja tylko dodam, że krytyka działań to jest zupełnie coś innego niż krytyka człowieka, osoby, i to trzeba rozróżnić. Wydaje mi się, że tego rozróżnienia brakuje w naszym życiu publicznym, że możemy krytykować jak ktoś coś zrobił albo czy to co zrobił było celowe, potrzebne, sensowne, ale co innego jest krytykować kogoś jako osobę, jako człowieka.

Korniszon: Jakie przesłanie chciałyby panie przekazać dla czytelników Korniszona?

KŁ: Dużo pozytywnej energii. Ale przede wszystkim chciałabym podziękować całemu MDK-owi za zaangażowanie w finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, kolejne zaangażowanie, kolejny finał. Wielkie, wielkie podziękowania dla was wszystkich i dla wszystkich, którzy uczestniczyli, w jakikolwiek sposób się dołożyli, zaangażowali, wsparli.

EKS: Jak tak na was patrzę, to widzę, że macie dużo pozytywnej energii i że jesteście tacy życzliwi i aktywni. Na przyszłość miałabym więc takie przesłanie, żebyście się widzieli w roli radnych albo zarządu naszej Ochoty, żeby takie pozytywne osoby kiedyś się zaopiekowały tą dzielnicą. Albo żebyście zostali dziennikarzami i pisali o ważnych sprawach społecznych.

MŚ: Ja, oprócz tego, że się cieszę, że współtworzyacie takie wspaniałe miejsce na Ochocie i za to dziękuję, to życzę wam, żebyście wierzyli w siebie. Jak nas spotykają jakieś przeciwności w życiu, jakieś porażki, ważne jest żeby wierzyć w siebie, być wytrwałym. Mój tata zawsze mówił, że trzeba mieć „uchwyt buldoga”, że jak czegoś się złapie to trzeba się tego trzymać.

Korniszon: Bardzo dziękujemy za poświęcony czas i ciekawą rozmowę.

Z Zarządem Dzielniczy Ochota jeszcze całkowicie się nie rozstajemy – do następnego, wiosennego numeru odkładamy jeszcze wątek przyrodniczo-ekologiczny, który także pojawił się w naszej rozmowie. Oczekujcie więc ciągu dalszego!



WIEŚCI ZZA MIEDZY



czyli co słysząc U SĄSIADÓW



28 FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

NIECH DLA NAS TRWA KAŻDEGO DNIA

Po raz kolejny Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota” we współpracy z CH Blue City zorganizował już swój siódmy (a w ogóle trzynasty) Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Przez cały sobotni dzień 11 stycznia Blue City zamieniło się w krainę z płynącą rzeką życzliwych serc. Nasi wolontariusze przez kilkanaście godzin dzielnie przemierzali handlowe korytarze z puszkami, czego efektem były zebrane duże kwoty pieniędzy na rzecz dziecięcej medycyny zabiegowej. Dodatkowo jak co roku nasza scena rozbrzmiewała śpiewem i muzyką, zachwycała pięknymi tańcami. Łącznie zaprezentowało się aż 17 zespołów. Artystyczną część rozpoczęli wychowankowie Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota”. Zaprezentowali się w repertuarze klasycznym, ludowym oraz współczesnym. Jak co roku naszą scenę wsparły ochockie placówki, które wspaniale przygotowały swoich wychowanków do występu i zaprezentowały przekrój sztuk wszelakich. Na scenie nie zabrakło również atrakcji dla dzieci, takich jak pokaz cyrkowy grupy „CIRCUS” z Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii nr 6, pokaz artystycznej szermierki w wykonaniu grupy Fencing Arts czy wspaniałe pokazy stepowania uczniów ze Szkoły Stepowania Anuli Kołakowskiej TIP TAP. Dużo uśmiechu, nie tylko wśród dzieci, ale również wśród dorosłych, wzbudził występ Majki Jeżowskiej, której na scenie towarzyszyli nasi wychowankowie z Zespołu Wokalnego „Przednutka”. Cała publiczność zgromadzona pod sceną i na balkonach śpiewała z dziecięcą radością takie hity jak „A ja wolę moją mamę”, „Kochany Panie Mikołaju” czy „Wszystkie dzieci nasze są”. Sama pani Majka przekazała 40 swoich płyt, które można było kupić przy sce-



nie, a cały dochód ze sprzedaży lądował w puszcze Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Kolejkom po autografy i wspólne zdjęcia nie było końca. Pięknymi pokazami tańców uraczyli nas goście z Młodzieżowego Domu Kultury „Muranów”, Studia Taneczno-Aktorskiego Hanny Kamińskiej, Studia Tańca FreeMind, Szkoły Tańca Riviera. W ostatnich godzinach trwania naszej sceny ogrzała nasze serca zespół Warm Heart Band, który wspierał po raz kolejny nasz finał. Niesamowite rodzeństwo Ula i Piotr Zubkowie wspaniale zaśpiewali, nadając romantyczny i jazzowy klimat naszej scenie. Piotr Zubek również przekazał na rzecz WOŚP swoje płyty, które spotkały się z ogromnym zainteresowaniem. Na koniec artystycznej części wystąpił zespół The Streeters, który zagrał rocka alternatywnego z elementami grunge'u i muzyki klasycznej. Między występami artystów prowadzone były licytacje, które cieszyły się dużym zainteresowaniem, zwłaszcza gadzety WOŚP. Oprócz tego

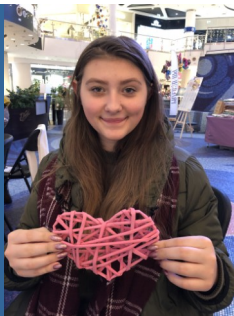
można było wylicytować zabiegi kosmetyczne, wejście do Team Exit - pokoje zagadek, wspólne sadzenie drzewa wraz z Zarządem Dzielnicy Ochota (wylicytowane przez Radę Rodziców MDK „Ochota”), czy piękne długopisy od samej Burmistrz Dzielnicy Ochota Pani Katarzyny Łęgiewicz oraz od Naczelnika Wydziału Oświaty i Wychowania Pana Krzysztofa Grochowskiego. Za największą kwotę, bo aż 600 zł, został zlicytowany medal Alicji Zalecińskiej, mistrzyni świata w karate tradycyjnym. Ponadto Przed-szkole nr 315, Szkoła Podstawowa nr 175, Szkoła Podstawowa nr 264, XXI Liceum Ogólnokształcące im. Hugona Kołłątaja oraz Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota” na swoich stanowiskach wokół sceny sprzedawały na rzecz WOŚP wyroby plastyczne, wypieki i gadzety stworzone przez wychowanków i uczniów, a naszym wolontariuszom towarzyszyły postacie z „Gwiezdných wojen”, za które z pasją przebierają się członkowie grup Polish Garrison i Eagle Base. Łącznie udało nam się wspólnymi siłami zebrać 116,148,70 złotych!! Wielkie podziękowania dla wszystkich, którzy wspomogli 28 Finał WOŚP. Na koniec pozwolę sobie zacytować słowa dziewczynki, która sama żyła w czasach wielkiego okrucieństwa, a jakże wiele nam przekazała swoimi zapiskami: „Jakże cudowne jest to, że nie musimy czekać ani chwili by zacząć naprawiać świat.” (Anna Frank), dlatego też, mimo że 28 Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy dobiegł końca, niech dla nas trwa każdego dnia i niech każdego dnia niesie ze sobą dużo dobra i życzliwości dla drugiego człowieka.

Anna Słowikowska

(energetyczny wulkan i odkrycie sceniczne finału WOŚP – *przyp. redakcji*)

FESTIWAL RĘKODZIEŁA, RZEMIOSŁA I UPCYKLINGU

W dniach 22-26.01.2020 r. w Centrum Handlowym Blue City odbył się festiwal rękodzieła, rzemiosła i upcyklingu – czyli formy przetwarzania wtórnego odpadów, w wyniku którego powstają produkty o wartości wyższej, traktowane jako wartościowe surowce. Wydarzenie realizowane było z inicjatywy portalu pimpi.pl – **Przerób-My**, a jego celem była promocja drobnych twórców oraz przybliżenie odbiorcy procesu twórczego, zaintrygowanie całym rękodzielniczym światem, pełnym pomysłów i kreatywności. Skierowane było do grup szkolnych oraz klientów indywidualnych. Wystarczyła odrobina wyobraźni, by z pozoru niepotrzebne przedmioty zyskały zupełnie nowe funkcje i stały się oryginalnymi ozdobami. W programie pokazu znalazły się prace rękodzielnicze i rzemieślników, spotkania z ekspertami DIY (do it yourself – zrób



to sam) oraz warsztaty uczące, jak dać starym rzeczom nowe życie. W wydarzeniu wzięli udział m.in.: „Majsterki”, czyli trzy kreatywne autorki poczytnego bloga, Yan Cieśla, mistrz eko stolarki, Małgorzata Margas z pracowni renowacji mebli Dekudeku, ekspertki z pracowni makramy Roots of Macrame oraz Dorota Teritz, która pokazała, jak malować na jedwabiu. Podczas festiwalu była też możliwość zakupu unikatowych, ręcznie wykonanych produktów. Najbardziej podobały nam się warsztaty z wikliny papierowej, malowania na jedwabiu i japońskiej sztuki zdobienia przedmiotów – decoupage. Całe wydarzenie było fantastyczną inicjatywą i pomysłem na edukację dzieci, młodzieży i dorosłych.

Dziękujemy za zaproszenie i możliwość udziału.

Redakcja 5

art saj der



INTROWERTYZM, EKSTRAWERTYZM – co to takiego?

Ludzi dzielić można na wiele sposobów – według imion, nazwisk, narodowości czy religii... Istnieją też podziały związane bardziej z naturą wewnętrzną człowieka. Jednym z nich jest podział ze względu na temperament. Wyróżniamy dwa typy temperamentu: introwertyczny i ekstrawertyczny. Czym się różnią? Odpowiedź jest tylko na pozór prosta. Główną różnicą pomiędzy introwertykiem a ekstrawertykiem jest sposób, w jaki pozyskują i tracą energię do działania. Introwertycy ładują

swoje baterie poprzez przebywanie z samym sobą (może to być oglądanie TV, czytanie książki, a nawet zwykły spacer), a rozładowują poprzez spotkania towarzyskie. Z ekstrawertykami jest na odwrót, przez to wydają się bardziej towarzyscy i pewni siebie. Różnice pomiędzy introwertykami, a ekstrawertykami pokażę bazując na książce „Introwertyzm to zaleta” autorstwa Marti Olsen Laney.

Najpierw jednak mam dla was krótki test, poprzez który możecie sprawdzić jaki jest wasz temperament. Poniżej znajdują się dwa zestawy cech: A i B. Zaznaczcie ten zestaw cech, który do was bardziej pasuje. Co ważne, macie wybrać ten zestaw, który DO WAS PASUJE, a nie ten, który CHCIELIBYŚCIE, żeby pasował.

Cechy A: Lubię być w środku zdarzeń. Uwielbiam różnorodność, nudzi mnie niezmiennosc. Znam mnóstwo ludzi i uważam ich za przyjaciół. Bardzo lubię pogawędki, nawet z nieznanymi. Po różnych zajęciach czuję się podekscytowany, mam ochotę na więcej. Mówię lub działam bez uprzedniego namysłu. Jestem na ogół pełen werwy. Zazwyczaj więcej mówię niż słucham.

Cechy B: Wolę wypoczywać w samotności lub z kilkoma bliskimi przyjaciółmi. Tylko naprawdę bliskie stosunki z drugą osobą uważam za przyjaciół. Muszę odpoczywać po zajęciach poza domem, nawet takich, które

lubię. Częściej słucham, ale potrafię dużo mówić o ważnych dla mnie tematach. Wydaję się spokojny i opanowany, lubię obserwować. Najpierw myślę, a potem mówię lub działam. W grupie lub w napiętych sytuacjach często czuję, że mam w głowie pustkę. Nie lubię, jak mnie ktoś popędza. Wybrałeś już najbardziej do ciebie pasujący zestaw cech? Jeśli wybrałeś zestaw A jesteś ekstrawertykiem, jeśli B – introwertykiem. Co to w praktyce oznacza? Po pierwsze, jeśli jesteś ekstrawertykiem, należysz do 75% grupy populacji o tym temperamencie, jeśli introwertykiem należysz do 25% grupy osób takich samych jak ty.

Introwertycy na ogół są bardziej strudni niż ekstrawertycy. Ukazują to m.in. badania przeprowadzone przez autorkę książki z jej klientami (jest psychologiem), które wskazują na to, że większość osób (w tym introwertyków) nie tylko chce, aby ich lider był ekstrawertyczny, ale również chce samemu być ekstrawertykiem. Dlaczego tak się dzieje? Wynika to głównie z przekonania społecznego – większość osób uważa, że ekstrawertycy lepiej radzą sobie w życiu. Marti Olsen Laney w swojej książce przedstawiła introwertyków jako pomocników działających niewerbalnie i pomagających ekstrawertykom, którzy działają werbalnie. Przez to ekstrawertycy są bardziej doceniani – ludzie najczęściej widzą ostateczny czyn i niekoniecznie zwracają uwagę na pomoc innych osób.

Warto wspomnieć o jeszcze jednej różnicy występującej pomiędzy introwertykami i ekstrawertykami. W ludzkim mózgu występują szlaki neuroprzekazników, ale nie są takie same dla wszystkich – są zależne od temperamentu. W przypadku introwertyków ten szlak jest dłuższy, a u ekstrawertyków krótszy. Oznacza to, że żeby wykonać jakąkolwiek czynność (powiedzieć coś, ruszyć nogą, schylić się) introwertycy potrzebują więcej czasu. W konsekwencji introwertycy są wolniejsi pod praktycznie każdym względem. Poza tym introwertycy potrzebują więcej acetylocholiny, która wytwarza się w trakcie wypoczynku w porównaniu do dopaminy (której potrzebują ekstrawertycy) wytwarzającej się razem z adrenaliną.

Szymon Kornacki

SIŁA SUGESTII

Całkiem niedawno, bo 20 stycznia „obchodziliśmy” tzw. Blue Monday – czyli według wyliczeń brytyjskiego psychologa Cliffa Arnalla najbardziej depresyjny dzień w roku. Z tego też powodu mieliśmy w szkole lekcję poświęconą sposobom walki ze złym nastrojem i depresyjnymi stanami – zgodnie z zaleceniami WHO. Nasunęła mi się myśl, że jest to dla nas zarazem pewnego rodzaju sugestia, że nasz humor dzisiaj nie powinien być dobry. Problem w tym, że mój, poza lekkim niewyspaniem, był bez zastrzeżeń. Ponadto do wspomnianej lekcji nie miałem nawet pojęcia o czymś takim jak Blue Monday.

Wracając do domu zacząłem się zastanawiać od czego uzależniamy swój stan wewnętrzny i chciałbym podzielić się wynikami mojej refleksji. Na nasz nastrój składa się według mnie wiele czynników, przy czym za najważniejszy uważam poczucie wiary w siebie, które prowadzi nas z optymizmem przez codzienne życie i pomaga w chwilach wątpliwości. Oczywiście są też czynniki, na które nie mamy wpływu, takie jak stan zdrowia, pogoda, czy przypadkowe sytuacje jak np. spóźniony pociąg. Dlatego tak ważne jest, to aby dbać o rzeczy, na które mamy wpływ, jak nasza wewnętrzna samoocena i nie dać się zmanipulować hasłom. Jeśli kroczymy przez życie z podniesionym czołem i uśmiechem na twarzy, koncentrując się na pozytywach i ciesząc się z małych rzeczy, łatwiej zniósmy trudności i zawirowania życiowe. Dodatkowo uważam, że



problemy naszego społeczeństwa są często wyolbrzymiane, a w rzeczywistości ich skala nie jest przytłaczająca. Przytoczę tu moją obserwację z ostatniego wyjazdu, z którego niedawno wróciłem. Był to tygodniowy pobyt w Afryce, który – poza pięknymi widokami – pokazał mi również prawdziwe oblicze bezrobocia, biedy i przyniatającego życia. Poznałem rówieśników, którzy od paru lat pracują 30 dni w miesiącu po 18 godzin na dobę za niewielkie pieniądze, bez perspektywy na poprawę. Spotkałem wiele starszych osób, które chwytają się każdej możliwej pracy, żeby tylko przeżyć i nie ma u nich miejsca ani czasu na narzekanie jakiegoż życia jest niesprawiedliwe. Mimo to wszyscy ludzie, których tam poznałem, a było ich wielu, wręcz emanowali radością, pozytywnym nastawieniem i czuć było od nich wdzięczność za wszystko co mają. Ludzie bezdomni, bez stabilizacji finansowej, nie byli, ku mojemu zdziwieniu, zawiśni, przynębieni, a za to niezwykle

uprzejmi i otwarci. Do głowy by im nie przyszło, że można przejmować się spóźnionym 15 minut pociągiem czy złamaniem postanowienia noworocznego. W Afryce kryterium „problem” jest dużo węższe. Korzystajmy zatem, z tego co mamy, znajdujmy pozytywne strony każdej sytuacji, nie tracimy tyle czasu i nerwów na rozmyślanie nad scenariuszami, które mogą się wydarzyć w dalszej lub bliższej przyszłości. Znajdźmy codziennie czas na uśmiech, docenienie tego, czego nie doceniamy i zarażajmy się dobrym samopoczuciem. Świetnie byłoby kontrolować nasz nastrój, zamiast oddawać mu kontrolę nad nami przez poddawanie się sugestiom, że dzień powinien być gorszy, bo jest krótszy i mniej słoneczny.

Tak więc, podsumowując, punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Jeśli ktoś ma pesymistyczne podejście do życia zepsuje sobie dzień byle błahostką. Wbrew logice często najsmutniejsi są ludzie, którzy oczekują wiele od życia, nie doceniając zarazem całego dobra oraz możliwości jakie ich otaczają. Jeśli natomiast dla człowieka powodem do radości jest ogromna przygoda jaką jest ludzki żywot, to nie pozwoli on, aby zepsuł to pierwszy lepszy negatywny aspekt. Pozostawiam was z refleksją – czy warto się tyle przejmować, rzeczami, które nie są zależne od nas.

Pozdrawiam serdecznie i życzę miłego dnia.

Kacper Skalecki XLVIII LO
(uczestnik warsztatów dziennikarskich)

WARSZTATY HUMANISTYCZNE dla uczniów XLVIII LO

(dokończenie ze str. 1) Pierwszoklasiści uczestniczący w warsztatach zostali też zaproszeni do startującego właśnie całorocznego projektu edukacji kulturalnej realizowanego w MDK w ramach finansowanego przez Biura Edukacji programu Pegaz. Już sama nazwa projektu „Mam tak samo jak ty miasto moje... Warszawa narodów” odzwierciedla jego wielokulturowy charakter, a więcej szczegółów o całym wielowątkowym przedsięwzięciu znajdziecie w następnym, wiosennym numerze, w którym, tak jak w każdym kolejnym numerze „Korniszona” do końca 2020 roku, znajdzie się blok materiałów wypracowanych w ramach projektu i odzwierciedlających jego realizację.

Wielokulturowość łączy się nierozdzielnie z pojęciem tożsamości człowieka. Młodzi warsztatowicze stanęli więc przed dużym wyzwaniem, jakim jest dla młodego człowieka analiza i określenie swojej tożsamości, jej powiązania z przekonaniami, wartościami, stereotypami... Prezentujemy dziś pierwsze efekty ich pracy, mamy nadzieję, że w ich ciekawych i dojrzałych przemysleniach niejednak czytelnik odnajdzie echo brzmiających w swojej głowie pytań i że będą one inspiracją do waszych własnych poszukiwań. Niezmiernie raduje fakt, że dołączyli do nas zaocznie także uczestnicy ubiegłorocznych warsztatów oraz osoby, które jeszcze nie miały okazji wziąć w nich udziału.

Prowadząca warsztaty Anna Szwed

TOŻSAMOŚĆ

Łąka. Kwiaty. Czarny bez. Lawenda. Słodki zapach. Zachód słońca. Młodość. Galopujące konie w oddali. Pszczeli ul. Świat do zdobycia. Makówki. Sosnowy las. Jezioro. Biegnące wiewiórki. Czerwoność nieba. Róża. Ciepło ogniska. Dom wypełniony miłością. Burza. Strach. Deszcz uderzający w rynny. Panika. Lęk przed śmiercią. Ból. Cierpienie. Żal. Niewypowiedziane słowa. Ktoś umarł. Każdy przecież umrze. Depresja. Samookalecze-

nie się. Samobójstwo. Czym jest tożsamość? Chodzenie w chmurach. Lot balonem. Zdobyć świat. Kochać. Być kochanym. Zostać zauważonym. Polecieć na księżyc. Mieć nową torebkę. Mieć siłę, aby wstać z łóżka. Mieć księcia na białym koniu. Być wolnym. Nie musieć martwić się o kolejny dzień. Umrzeć bezboleśnie. Szczęśliwe życie. Godna starość. Zdrowie. Nowy telefon. Nowy komputer. Zapomnieć o przeszłości. Przewidywać przyszłość. Czuć wiatr we włosach. Nie mieć zmartwień. Nie mieć ograniczeń. Być uczciwym. Być sobą. Czym jest tożsamość? Mama. Tata. Babcia. Dziadek. Traktor. Drewniany domek. Sad czerwonych jabłek. Szarlotka. Makowiec. Niekończące się rozmowy. Szachownica. Stara kanapa. Budyn z sosem malinowym. Pożar. Awantura. Rozwód. Śmierć. Pogrzeb rodziców. Depresja. Smutek. Czym jest tożsamość? Znajomi. Przyjaciele. Przyjaciółki. Wsparcie. Pomoc. Ocieranie łez. Kilkgodzinne rozmowy o wszystkim i niczym. Godzenie się po burzliwych kłótniach. Żarty. Śmiech. Przegrada. Najlepsi przy-

jaciele. Plotki. Miłość. Przeznaczenie. Nienawiść. Zemsta. Wrogość. Przemoc. Brak empatii. Brak zrozumienia. Czym jest tożsamość? Tożsamość? To wspomnienia związane z rodziną, młodością, przyjaciółmi i skrywanymi marzeniami. Każdy z nas ma inną historię. Każdy z nas ma inne marzenia. Każdy z nas ma inne doświadczenia. Każdy z nas tworzy inną definicję tożsamości.

Mariusz Wlazło XLVIII LO



TOŻSAMOŚĆ KREOWANA?

Tożsamość to słowo wszystkim nam znane. Utożsamiamy się z grupami społecznymi, religią, przekonaniami, cechami oraz wartościami, jakimi się kierujemy. Każdy z nas przy spotkaniu drugiej osoby „kreuje” jej tożsamość w swoim jej postrzeganiu. Oczywiście, żeby uwiarygodnić cechy jakie komuś przypisaliśmy, musimy spędzić wiele wspólnych lat, żeby w pełni poznać prawdziwą osobowość tego człowieka. Nie wiemy czy jest to prawdziwa strona poznanej osoby, może skrywa od nas to, czego się sama wstydi lub nie akceptuje w sobie. Przy nawiązywaniu kontaktów próbujemy być mili, uprzejmi, pełni uśmiechu, opisujemy siebie z najlepszej strony, zapominając o naszych wadach. Wydaje nam się, że jak ujawnimy własne wady, to nowo poznana jednostka przestanie nami się interesować, będzie wręcz próbowała unikać naszego wzroku. Ludzie, którzy są znani na całym świecie, również kreują swoją tożsamość, to jak ich postrzegamy oraz co o nich myślimy. Wielu z nich próbuje być najlepszymi, czy to poprzez wygraną w światowych konkursach, poprzez pomoc potrzebującym i za pomocą wielu innych działań. Uważamy, że są mistrzami we



wszystkim, że bez nich świat byłby czarno-biały. Oczywiście, nie zaprzeczam, że robią oni wiele dobrego, ale właśnie poprzez takie działanie znane osoby nami manipulują. Nie zapominajmy o wielkich korporacjach, które w sposób mistrzowski umieją to robić. Na ich przykładzie najlepiej pokazać jak budują one własną tożsamość. Organizują światowe sławy rywalizacje, ogłaszają własne osiągnięcia, wypuszczają wysokiej jakości produkty, bez których nie wyobrażamy sobie istnienia. Gdy widzimy, że są na każdym kroku, że wielkie sławy postacie rekomendują daną organizację, to kształtujemy w sobie przekonanie, że na pewno jest ona najlepsza.

Wróćmy jednak do tożsamości każdego z nas. Absolutnie wszyscy utożsamiają się z czymś, np. z daną płcią, z wiarą, z przekonaniami politycznymi, z poglądami na świat... - możemy identyfikować się ze wszystkim. Lecz niektórych naszych cech nie możemy zmienić – takich jak kolor skóry, kolor oczu, miejsce urodzenia, pochodzenie rodziców i wiele innych czynników. Zostały one nam narzucone przy naszych narodzinach. Z tego właśnie wynikają również stereotypy. W sytuacji gdy jesteśmy np. innego koloru skóry niż otaczająca nas większość, to innym się wydaje, że jesteśmy nienormalni i całkowicie odmienni. Właśnie w taki sposób kreuje się hipotetyczną i stereotypową tożsamość osoby, która jest inna. Prawda natomiast jest taka, że wszyscy jesteśmy ludźmi i nasza ludzka tożsamość czyni nas podobnymi. Tożsamość jest bardzo szerokim pojęciem i nie da się jej określić jednym słowem. Jest trudnym tematem rozmów oraz dyskusji, dlatego nieraz próbujemy tego uniknąć i zapominamy, że każdy z nas może być najwzwyżajnie inny. I to nie oznacza, że ktoś jest gorszy.

Damian Hajduk XLVIII LO

NIEBEZPIECZNE IDEAŁY

Powszechnie wiadomo, że żyjemy w czasach, w których wszystkie trendy są narzucane przez osoby sławne czy rozpoznawalne. Kanon idealnego piękna powstaje poprzez wyidealizowane zdjęcia modelek z Instagrama. To co ubieramy, często jest wzorowane na tym, co noszą inni i co jest modne. Nie myślimy o tym czy jest to chociażby wygodne. Wszyscy staramy się przybliżyć do idealnej figury. Internet zawiądnął naszym światem, wszystko co robimy dokumentujemy w sieci, tworząc nierealny wyścig – kto jest szczuplejszy, kto ładniejszy. Najbardziej podatne na działanie Internetu, są młode dziewczyny, które niekoniecznie siebie

akceptują. Nie ma ludzi idealnych, a jednak widząc w sieci idealnie wyretuszowane zdjęcie, czujemy się gorsze, tylko dlatego, że może ważymy trochę za dużo, nie mamy idealnego nosa, czy przesadnie wąskiej talii. Dążąc do ideału, nastolatki często posuwają się do nieodpowiedzialnych i niebezpiecznych metod, jak restrykcyjne diety czy głodówki. Poprzez obserwowanie na pozór idealnych ludzi nasza samoocena się obniża. Szukamy winy w sobie i nie dopuszczamy do siebie myśli że to nie ze mną coś jest nie tak. Zaburzenia odżywiania, anoreksja, bulimia czy autoagresja – to wszystko do czego prowadzą „idealne” wzorce i destruktywne metody stosowane przez dziewczyny, żeby zaimponować

innym i sobie. Kiedy prosimy o pomoc, często jest to odbierane jako domaganie się uwagi, „bo przecież jesteś ładna, nie wymyślaj, spójrz na problemy innych, nie myśl tylko o sobie”. W efekcie zostajemy same z własnym problemem, który z każdym dniem rośnie, aż w końcu nas przerasta. Kiedy mamy wyrzuty sumienia po zjedzeniu kawałka czekolady lub analizujemy ile możemy zjeść do końca dnia, oznacza że problem się nasila. Może to prowadzić do zaburzeń o podłożu psychicznym, a nawet do depresji. Dlatego, jeśli zobaczysz, że coś się dzieje z twoją siostrą, córką czy przyjaciółką – porozmawiaj z nią, nie oskarżaj i nie oceniaj.

Red. BeZretuszu XLVIII LO

GRUDNIOWE RETROSPEKCJE

„IDĄ ŚWIĘTA” - IMPREZA GWIAZDKOWA W MDK



Święta, święta i po świętach. Wspominając ten magiczny czas, my wspominamy naszą imprezę gwiazdkową. 18 grudnia 2019 odbyło się w MDK spotkanie świąteczne dla wychowanków i ich najbliższych „Idą Święta”. Mimo deszczowej aury za oknem u nas była cudowna i zimowa atmosfera. Przy zabawie z chustą spadł śnieg, a przy wspólnym odśpiewaniu kołęd poczuliśmy prawdziwy czar świąt Bożego Narodzenia. Podziwialiśmy występy taneczne i wokalne naszych uzdolnionych wychowanków. Wszyscy uczestnicy imprezy skorzystali z możliwości tworzenia ozdób świątecznych, a następnie wspólnie ubraliśmy naszą MDK-ową choinkę. Jedną z głównych atrakcji było wręczenie nagród w rodzinnym konkursie „Ozdoby i ozdóbki świąteczne”. Nagrodzone zostały wszystkie osoby biorące w nim udział. Przy dźwięku kołęd dołączył do nas sam święty Mikołaj, który miał dla wszystkich słodkie upominki. Mając w pamięci ten czas, niech świąteczna atmosfera towarzyszy nam wszystkim przez cały rok.



Agnieszka Skłodowska
Agnieszka Dołęgowska

WOKALNA GRUPA REPREZENTACYJNA na III FINALE CHOINKI DOBRYCH SERC



17 grudnia 2019 Wokalna Grupa Reprezentacyjna Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota” miała przyjemność zaśpiewać podczas III Finału Choinki Dobrych Serc, na który zaprosiła nas ochocka Fundacja Dobrych Inicjatyw. Dzięki zaangażowaniu wielu ludzi dobrej woli, darczyńców, wolontariuszy, instytucji, spełnionych zostało prawie 400 marzeń dzieciaków z placówek opiekuńczo-wychowawczych. Fundacja Dobrych Inicjatyw wspiera wychowanków takich placówek przez 365 dni w roku, organizując warsztaty, fundując stypendia, obozy i poprzez wiele innych codziennych działań. Dlatego finałowi towarzyszy hasło „Razem przez cały rok!”. Cieszymy się, że mogliśmy być częścią takiego wydarzenia.

Joanna Karpińska



GRUDNIOWE RETROSPEKCJE

OCHOCKIE PRZEDSZKOLAKI DLA MIKOŁAJA



HO, HO! Mikołaju, przyjdź! Takim zawołaniem nasze ochockie przedszkolaki zaprosiły Świętego Mikołaja na swoje występy w MDK „Ochota”. 9 grudnia już po raz trzeci odbył się przegląd artystyczny „Ochockie przedszkolaki dla Mikołaja”, zorganizowany wspólnie z Przedszkolem nr 100. Wzięło w nim udział 145 przedszkolaków z 14 placówek. Najmłodszy oczarowali nas swoimi pięknymi występami, rozgrzali serca i wprawili w cudowny świąteczny nastrój. Tańczyli, śpiewali i recytowali dla swojego ukochanego Mikołaja, a Święty odwdzieczył się miłymi upominkami i laurkami – w tajemnicy zdradzimy, że zdobytymi nie dzięki pomocy elfów, a Pana Krzysztofa Grochowskiego, naczelnika Wydziału Oświaty i Wychowania – serdecznie dziękujemy! Dziękujemy też za obecność gościom z Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Dzielnicy Ochota – naczelnikowi panu Mirosławowi Starzyńskiemu i kierownikowi referatu pani Joannie Wichlińskiej. Dziękujemy także wszystkim nauczycielom i rodzicom za przygotowanie przedszkolaków do występu. Gratulujemy wspaniałych prezentacji, ogromnie doceniamy każde Państwa działanie i pracę z najmłodszymi mieszkańcami dzielnicy.

Anna Gryglewicz



STYCZNIOWE AKTUALNOŚCI czyli DZIEŃ BABCI I DZIADKA W MDK „OCHOTA”



Dnia 21.01.2020 r. obchodziliśmy w MDK święto Babci i Dziadka. Widownia była jak zwykle zapełniona do ostatniego miejsca, a atmosfera na sali wspaniała. Rodzicom i dziadkom bardzo podobały się tańce i śpiewy w wykonaniu dzieci, szczególnie tych najmłodszych. Wystąpiły trzy grypy baletowe, w których tańczyły dzieci od czwartego do dziesiątego roku życia, a także dwie grupy taneczne oraz zespół wokalny „Przednutka”. Aktorzy z grup teatralnych „Demo” i „Demo Starter” wspólnie zaprezentowali scenkę teatralną poświęconą babciom i dziadkom. Po każdym występie dzieci składały życzenia, a po zakończeniu koncertu rozdawały wszystkim widzom słodycze.

Anna Puchalska



„WOLONTARIAT Z OCHOTĄ” OCHOCKIE ŚWIĘTO WOLONTARIUSZA



Dwunasty miesiąc roku, niby zimny, ale zarazem nawołujący do ocieplenia ludzkich serc. W takiej serdecznej przedświątecznej aurze Wychowankowie Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota” wzięli udział w obchodach XVI Ochockiego Święta Wolontariusza „Wolontariat z Ochotą”, zorganizowanego 4 grudnia przez Wydział Spraw Społecznych i Zdrowia Dzielnicy Ochota i Klub Osiedlowy Surma, ochockie placówki oświatowe i organizacje pozarządowe. Święto odbyło się w VII LO im. Juliusza Słowackiego w Warszawie. W uroczystej atmosferze, w blasku scenicznych świateł zostali

uhonorowani także młodzi liderzy z grupy Wolontariatu Młodzieżowego działającej w MDK, którzy z rąk pani wicedyrektor Anny Wielgo odebrali Nagrody Dyrektora, będące potwierdzeniem uznania dla ich aktywnej działalności i szczerzego oddania dla drugiego człowieka. Podczas dotychczasowej wieloletniej współpracy, uczestnictwa w zajęciach i życiu MDK nasi liderzy dokonali makro cudów dla zwierzków, m.in. z Przytuliska w Jadowie zbierając dla braci mniejszych najpotrzebniejsze rzeczy (pośłania, karmę, miski, obroże itd.). Od wielu lat są oni też wolontariuszami w organizo-

wanym w MDK sztabie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Nagrodzona młodzież to wychowankowie, którzy uczestniczyli w różnorodnych zajęciach poświęconych akceptacji i tolerancji dla drugiego człowieka, wspólnie współtworzyli wydarzenia będące potwierdzeniem znaczenia każdej osoby, bez względu na jej pochodzenie, religię i wizję życia. Z wielką radością i dumą gratulujemy naszym wychowankom: Joannie Kraśnickiej, Katarzynie Kraśnickiej, Magdalenie Krasoń, Dominice Krasoń, Mateuszowi Aleksandrowiczowi i wszystkim nagrodzonym.

Anna Gryglewicz

SŁOWNIK WYRAZÓW DOBRYCH GRAĆ

Witajcie, Korniczylnicy. Dawno mnie tu nie było, wybaczcie. Ale już śpieszę z usprawiedliwieniem, to wszystko za sprawą innych ważnych tekstów, których ostatnio mieliśmy nadmiar, wyczerpałyśmy braki miejsca. Mam, więc nadzieję, że pogrąbiony, bo wypełniony bogatymi treściami ostatni Korniszon zaspokoili wasz literacki głód i wspólnie z nami świętowaliście sukces wielu wspaniałych wydarzeń, jak choćby projektu „Nie-straszny dwór ciny osławiamy tradycję”. Ach, co to był za piękny koncert finałowy! Tych, co nie wiedzą o czym mowa, odsyłamy do numeru 101 i obszernej relacji z całego projektu. No a teraz do rzeczy. Dobrym słowem numeru nieprzypadkowo stało się słowo „grać”. Publikacja, którą trzymacie w rękach, przepełniona jest wieściami o współpracy, działaniu, graniu w jednej wielkiej drużynie dobrych ludzkich serc. Jest dużo o pomaganiu, empatii do zwierząt i przyrody. Po raz trzynasty Sztab MDK i wszyscy współpracujący z nim artyści, wolontariusze, partnerzy, placówki oświatowe, klienci i najemcy CH Blue City zagrali razem w najpiękniejszej orkiestrze świata – Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Graliśmy w jednej drużynie, bo otworzyliśmy swoje serca dla innych, to piękny gest i wielka sztuka. Praca zespołowa jest zawsze skuteczniejsza, komunikacja i współpraca w każdym działaniu procentuje. Pewnie sami nie raz się o tym też przekonaliście jak wielką moc ma otwartość, pozytywne nastawienie do innych. Słowo „grać” ma dużo różnych znaczeń i nie wszystkie są z pozytywnym wydźwiękiem. Czasami mówi się, że ktoś gra pierwsze skrzypce – jest liderem, przywódcą, dominuje w czymś. I wszystko dobrze, kiedy używa swoich przywódczych zalet w konstruktywny sposób

i w dobrym działaniu. Inaczej kiedy poprzez swoją dominację zabiera, zagarnia przestrzeń innym. Grać można na instrumentach – zawodowo lub hobbystycznie, solo lub w zespole. Aktywnie grają w spektaklach teatralnych, a ludzie odgrywają swoje role życiowe. Bywa też, że wzajemnie grają na swoich uczuciach, stosują gierki słowne (np. dzieci próbują wpłynąć na decyzje rodziców, stosując różne sztuczki, aby przekonać ich do zmiany zdania, stwarzają pozory, dobrego zachowania, aby osiągnąć cel). Takiego znaczenia słowa „grać”, manipulacji, zbydrowania nie popieram. Niefajne jest też granie w masce, udawanie kogoś, kim się nie jest, ukrywanie swojej prawdziwej twarzy, intencji, popisywanie przed kimś i budowanie poczucia własnej wartości na okłamywaniu innych. Często też kiedy doświadczymy krzywdy, chcemy się odegrać, zemścić – to nie jest właściwa droga i zdecydowanie przestrzegam przed tego rodzaju myśleniem. Nasuwają mi się tu biblijne słowa „zło dobrem zwyciężaj”. I zachęcam, aby uznać tę zasadę w życiowych rozgrywkach. A jeśli już o tym, to gry planszowe, zespołowe są fantastycznym sposobem na wspólne spędzanie czasu – grajcie jak najwięcej, byle fair. W ograniczonych ilościach bezpieczne gry komputerowe też mogą być ciekawą formą rozrywki. Życzę wam, kochani czytelnicy, aby fascynująca gra jako zabawa, z uśmiechem i wzajemnie okazywanym dobrem była zawsze częścią waszego życia. Wspierajcie się wzajemnie, kochajcie ludzi i przyrodę.

**Doktor Zrehabilitowana
Kornisława Kische-Zieleńska**



MŁODZI DLA MŁODYCH

SZKOLENIA Z PIERWSZEJ POMOCY W MDK



wać mu życie.” Według mnie to jest coś niesamowitego, że przez coś, czego możemy się nauczyć w tak łatwo dostępny sposób, można kogoś ocalić i zaoszczędzić rodzinie poszkodowanego smutku i łez, a nawet można poczuć się jak bohater. Uczyliśmy się jak przerzucić osobę z brzucha na plecy, jak sprawdzić jego oddech, a następnie ustawić kogoś



Szkolenia z pierwszej pomocy w MDK Przed wakacjami my, wolontariusze z naszego Młodzieżowego Domu Kultury, przeszliśmy szkolenie z pierwszej pomocy, które poprowadził ratownik medyczny. Nie odbyłoby się ono dla nas, gdyby nie nasza cudowna Rada Rodziców, której jesteśmy wdzięczni za danie nam tej możliwości by przejść ten kurs. Dowiedzieliśmy się na nim wielu niezbędnych rzeczy. Uczyliśmy się jak wykonać resuscytację krążeniowo-oddechową u osoby dorosłej, dziecka oraz noworodka, bo wiadomo, że dla każdej grupy wiekowej wygląda to inaczej. Zapadły mi w pamięć słowa, które ratownik pan Michał powtarzał przez całe zajęcia: „Słuchajcie, jeśli człowiek nie oddycha, musicie przystąpić do reanimacji, wtedy nie patrzy się na połamane żebra, czy inne mniej poważne urazy. Nie zaskadzicie mu, walczyście o jego życie, próbujecie go uratować i to jest najważniejsze. Złamania, skręcenia da się wyleczyć najważniejsze jest, by człowiek przeżył. Reanimując kogoś nie możecie nikomu zaszkodzić, tylko urato-



w pozycji bocznej ustalonej. Również ciekawym doświadczeniem była nauka zachowania się podczas wypadku drogowego, kiedy ćwiczyliśmy na sobie wyciąganie ofiary z samochodu. Podobał nam się sposób prowadzenia, bo nie był to wykład, tylko praktyczne, ruchowe działania. Pojawił się także pokazowy defibrylator, która działa jak zwykły tylko bez wyładowań, przez to dowiedzieliśmy się jak on funkcjonuje i jak go używać (to ważne bo w naszym MDK jest takie urządzenie). Robiliśmy też prowizoryczne opatrunki różnych ran, np.: ręki, głowy czy klatki piersiowej. Uczyliśmy chywy

Heimlicha i sposobów radzenia sobie z zadławieniem. Wiemy też jak radzić sobie z krwotokami, złamaniami czy zwichnięciami. Uważam, że to szkolenie było dla nas bardzo cenne, dzięki niemu w trudnych sytuacjach nie sparaliżuje nas strach i będziemy potrafili pomóc innym. Jako liderzy lubimy dzielić się nowymi umiejętnościami, dlatego w listopadzie razem z całą grupą wolontariuszy stworzyliśmy skrót tego, czego się nauczyliśmy i przeprowadziliśmy warsztaty dla innych grup w MDK w różnych kategoriach wiekowych. Zaczęliśmy od najmłodszych uczestników zajęć komputerowych Kodowanie dla malucha, a skończyliśmy na nastolatkach z grupy tanecznej Strefa Tańca. Nasze motto? Młodzi dla młodych! Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że możemy dzielić się z rówieśnikami naszymi doświadczeniami. **Oczywiście to jeszcze nie koniec! Mamy zamiar nasze mini szkolenia kontynuować i przekazywać wiedzę innym grupom w MDK.**

Dominika Krasoń

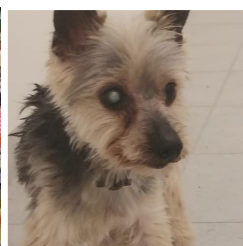
DRUGA SZANSA DLA PSIEGO DZIADUNIA

AKCJA WOŁONTARIATU MŁODZIEŻOWEGO MDK

Grupa Wolontariat Młodzieżowy działająca z MDK zorganizowała 21 stycznia, przy okazji Dnia Babci i Dziadka, spontaniczną akcję dla starszego niewidomego pieska, yorka Mikię, odebranego interwencyjnie z domu tymczasowego. Młodzież upiekła ciasta, była też możliwość zakupu kalendarza MDK, w sumie udało się zebrać 280, 16 zł. Serdecznie dziękujemy gościom imprezy za pomoc i okazane serce. Zakupimy za tę piękną kwotę specjalistyczną karmę dla psiego seniora. Gdy na początku stycznia pieszek trafił pod nasze skrzydła, był bardzo zaniedbany, zgłodzony i wymagał pomocy weterynaryjnej. Dzięki zaangażowaniu i wsparciu finansowemu pracowników

MDK oraz pani Anety Bocheńskiej, która przyjęła go na kilka dni do swojego domu, dziadunio został odratowany. Przeszedł serię badań, zostały mu zakupione leki, był u fryzjera. Obecnie pieszek wrócił do swojej prawdziwej właścicielki, która z uwagi na stan zdrowia i sytuację życiową musiała go przekazać do opieki tymczasowej, gdzie niestety nie był dobrze traktowany. Cieszymy się, że Miki dostał drugą szansę na ciepły i bezpieczny kąt oraz miłość człowieka, której tak bardzo potrzebuje. Będziemy nadal wspierać finansowo jego utrzymanie i leczenie poprzez kolejne akcje, na które już teraz zapraszamy.

Anna Gryglewicz



Daj moniaka na zwierzaka!

Każda słodkość za dobrowolną kwotę. Zbiórka jest dla Mikię naszego czworonożnego PSYjaciela, który potrzebuje specjalistycznej karmy i opieki medycznej.

Dziękujemy! ☺

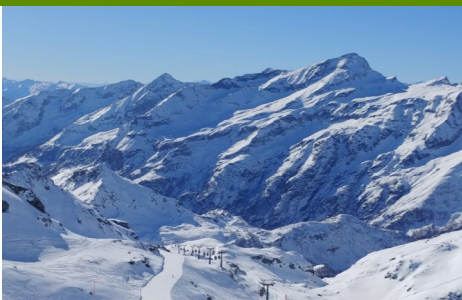
Program edukacji rówieśniczej i rodzinnej „Korniszona”
W STRONĘ WARTOŚCI

KORNISZON W PODRÓŻY

FERIE WE WŁOSKICH ALPACH

Już od paru lat jeżdżę wraz z rodziną do Włoch na ferie zimowe i zdążyłam zauważyć, że to piękny kraj. Dziś opowiem nieco o jego cudownej architekturze i krajobrazach. Co ciekawe, nigdy nie byłam w Rzymie, skupię się więc raczej na małych miasteczkach, w których miałam przyjemność mieszkać w czasie zimowego pobytu w tym kraju (oczywiście w górach).

Gdy o ósmej rano dzwonił budzik, budziłam się i zbiegałam na dół aby zjeść śniadanie. Zazwyczaj temperatura na dworze była ujemna, więc musiałam zadbać także o ciepły ubiór. Nieco później stałam już na parkingu, z którego ścieżka prowadziła już prosto pod stok. Szłam powoli nie mogąc się napatrzeć na piękne widoki. Wyobraźcie sobie teraz iść leśną ścieżką, lekko



przysypaną śniegiem wśród domków z kamieni. Cudowne uczucie. Było to jednak nic w porównaniu z dalszymi krajobrazami. W końcu po krótkim spacerku dochodziłam do wypożyczalni nart, gdzie zakładałam buty narciarskie i bra-

łam narty. Chwilę później siedziałam już w małej, ciepłej gondoli, którą wjeżdżałam razem z całym sprzętem na wysokość około 3000m n.p.m. To dopiero było coś! Nie da się opisać wrażeń z tej wysokości. Tam wystarczy tylko usiąść na drewnianej ławie, odetchnąć zimnym i rześkim powietrzem oraz wziąć łyka gorącej herbaty. W internecie lub na pocztówkach zdjęcia nie odzwierciedlają piękna tamtych krajobrazów. Wiadomo mniej więcej widać jak to wygląda, lecz na żywo jest inaczej, po prostu zapiera dech w piersiach. Świetnie jest jeszcze później zjechać na nartach po stoku, z którego widać małe miasteczka i wszystkie doliny. Cudowne uczucie, które polecam wszystkim.

Martyna Knefel

WEEKEND NA CYPRZE

Wróćmy myślami do jesieni – czasu nostalgii i myślenia o świętach. Ta pora roku zwykle bywa deszczowa i nudna, ale nie dla mnie. Aby umilić trochę jesień, moi rodzice zorganizowali dwudniową wycieczkę za granicę. Pakując ubrania do podręcznej walizki, opowiem wam o celu podróży. Cypr to państwo-wyspa na południu Europy. Dawniej był ważnym punktem walk Turcji i Grecji. Obecnie jest oddzielnym krajem, przedzielonym na dwie części (na jednej z nich mieszkańcy mają korzenie greckie, a na drugiej – tureckie). Stolica Cypru to Nikozja, przez którą przechodzi umowna granica. Tego piątkowego wieczoru miałam wylądować po greckiej stronie. Udałam się z rodzicami na Lotnisko im. Fryderyka Chopina. Stamtąd wyruszyłam do Kijowa (kijowskie lotnisko jest koszmarnie) i po godzinnym oczekiwaniu na samolot wyleciałam z Ukrainy do Larnaki. Na miejscu przywitały mnie radosne 20°C i orzeźwiająca woń morza. Pierwszego dnia tuż po przebudzeniu się wyszliśmy na miasto. Pierwszym celem naszej wyprawy było spotkanie z morzem, na które wczoraj nie miałam już energii. Dotykając Morza Śródziemnego myślałam o tym, co robią moi koledzy w Warszawie. Doceniłam to, że mogłam cieszyć się cypryjskim słońcem i bezchmurnym niebem. Dalej szłam plażą równoległą do zatłoczonej promenady.



był niegdyś brytyjską kolonią. Po długim rozmyśleniu, przy użyciu mojego dostatecznego angielskiego zamówiłam tost. Tymczasem między moimi rodzicami a Brytyjczykami nawiązała się ciekawa rozmowa, z której wyniosłam porównania Polski do Wielkiej Brytanii. Bardzo przyjemnie było mi siedzieć pod parasolem, zjadać się kanapką i słuchać rozmowy o historii Cypru, ale na horyzoncie widoczne były deszczowe chmury. Wyruszyliśmy w dalszą drogę, bo chciałam jeszcze odwiedzić galerię sztuki. Mama wyjęła telefon i z pomocą GPS-a dotarliśmy... choć nie byliśmy jeszcze świadomi, że doszliśmy do muzeum Cypru. Wewnątrz znajdowało się parę malowideł przedstawiających śródziemnomorski krajobraz i koty (turystyczny symbol Cypru), ślady pierwszej cywilizacji oraz wazy z antycznego świata. W muzeum spędziliśmy około pół godziny (choć było bardzo małe) i porzuciliśmy plany znalezienia galerii. Zaskoczył nas deszcz. To był już mój drugi pobyt na Cyprze. To bardzo interesujące, zaskakujące i miłe państwo. Przywołuje mi same miłe wspomnienia, piękne nadmorskie krajobrazy, słoneczne turecko-greckie miasta i uprzejmych ludzi, którzy z chęcią przedstawiają turystom historię swojego kraju. Z chęcią tam wróce.

Moi rodzice postanowili skrócić losowo w jakąś uliczkę, więc dostaliśmy się na kamienną ścieżkę prowadzącą na plac, mineliśmy małą restaurację połączoną z galerią sztuki i parę niczym niewyróżniających się budynków, aż wreszcie na wprost nas ukazał się ceglany kościół z niską zabudową, w której znajdowały się sklepy z pamiątkami. Zbliżała się pora lunchu, a rodzice bardzo zgłodnieli. Przed kościołem skręciliśmy w prawo i po prostu zliśmy przed siebie. Przechodząc przez małą turystyczną część miasta, cieszyłam się słońcem. Co chwila spotykałam bezdomne koty, o które dbali właściciele restauracji. Natknęłam się na bar z kanapkami, w którym rodzice postanowili chwilę odpocząć. Jednak lokal nie był prowadzony przez Cypryńczyków, a Brytyjczyków! Okazało się, że Cypr

był niegdyś brytyjską kolonią. Po długim rozmyśleniu, przy użyciu mojego dostatecznego angielskiego zamówiłam tost. Tymczasem między moimi rodzicami a Brytyjczykami nawiązała się ciekawa rozmowa, z której wyniosłam porównania Polski do Wielkiej Brytanii. Bardzo przyjemnie było mi siedzieć pod parasolem, zjadać się kanapką i słuchać rozmowy o historii Cypru, ale na horyzoncie widoczne były deszczowe chmury. Wyruszyliśmy w dalszą drogę, bo chciałam jeszcze odwiedzić galerię sztuki. Mama wyjęła telefon i z pomocą GPS-a dotarliśmy... choć nie byliśmy jeszcze świadomi, że doszliśmy do muzeum Cypru. Wewnątrz znajdowało się parę malowideł przedstawiających śródziemnomorski krajobraz i koty (turystyczny symbol Cypru), ślady pierwszej cywilizacji oraz wazy z antycznego świata. W muzeum spędziliśmy około pół godziny (choć było bardzo małe) i porzuciliśmy plany znalezienia galerii. Zaskoczył nas deszcz. To był już mój drugi pobyt na Cyprze. To bardzo interesujące, zaskakujące i miłe państwo. Przywołuje mi same miłe wspomnienia, piękne nadmorskie krajobrazy, słoneczne turecko-greckie miasta i uprzejmych ludzi, którzy z chęcią przedstawiają turystom historię swojego kraju. Z chęcią tam wróce.

Maja Ożóg

KLUCZ DO ŻYCZLIWOŚCI NA DRODZE

Wszyscy jesteśmy użytkownikami dróg. W jakiś sposób. Jedni będą uczestnikami, bo prowadzą pojazdy, a inni, bo są pasażerami. Na drogach można spotkać różnych ludzi. Miłych, niemiłych. Ludzie mili będą starali się tak jechać, aby innym nie przeszkadzać, a ci drudzy dbają tylko o to, żeby im było dobrze, albo chociaż żeby inni nie mieli lepiej niż oni sami. Po drodze poruszają się rozmaite pojazdy. Od pojazdów z silnikami spalinowymi poprzez pojazdy elektryczne po rowery napędzane siłą mięśni. Na drodze toczy się pewnego rodzaju walka. Ludzie wymuszają pierwszeństwo, zajeżdżają drogę, wykonują zbędne manewry. Na przykład, jedziemy ulicą dwupasmową. Widzimy znak, że należy się poruszać zgodnie z zasadą „na suwak”. Na suwak, to znaczy, że pojazdy jadące lewym pasem jadą do końca

tego pasa i próbują wjechać na pas prawy, a pojazdy jadące pasem prawym starają się te osoby wpuszczać. Taki styl jazdy służy temu, aby tworzyć się mniej korków i aby pojazd na sygnale (ambulans, straż pożarna itp.) mógł przejechać. Niektórzy z kierowców zajmują obydwa pasy, aby samochody z lewego pasa nie jechały do końca. Do grudnia 2019 roku nie było obowiązku stosowania zasady jazdy „na suwak”, więc jazda w sposób blokujący obydwa pasy nie była wykroczeniem. Na szczęście się to zmieniło i stosowanie „suwaka” jest obowiązkowe.

W miastach ogromnym problemem na drogach są rowerzyści. Często jeżdżą jak chcą, nie stosując się do przepisów, znaków czy też sygnalizacji świetlnej. Problemem są też kierowcy, którzy wyladowują swoją frustrację właśnie na

drodze, nie zważając na to, że mogą stworzyć zagrożenie dla siebie i innych. Oczywiście nie mówię, że wszyscy na drogach są źli. Niektórzy zawsze ustępują pierwszeństwa, puszczają ludzi na pas, pomagają. Część kierowców ma po prostu pasywno-agresywne nastawienie do innych, w wielu sytuacjach widzimy złość na twarzach innych, czy też niemiły wyraz twarzy. Podobnych nieżyczliwych i po prostu niemiłych sytuacji jest wiele więcej. Problemem zazwyczaj jest podejście ludzi do jazdy. Jedni się boją, drudzy są nieustraszeni i myślą, że jak kot mają siedem żyć. Kluczem do życzliwości na drodze jest bezpieczna i rozważna jazda. A także po prostu ludzkie nastawienie drugiego człowieka...

Dawid Żołędowski XLVIII LO
(uczestnik warsztatów dziennikarskich)

FASCYNUJĄCE KAMIENIE

Założę się, że większość z was myślała o kamieniach jak o jakichś ciężkich, wnerwiających rzeczach w waszym ogrodzie, którymi można rzucać w jakiś pień jak do tarczy. Ale kamienie potrafią być naprawdę piękne, ciekawe i fascynujące. Na pewno wiecie co to jest brylant, diament (zdaję sobie sprawę z tego, że to jest to samo, ale nie wszyscy wiedzą, że brylant to dobrze oszlifowany diament) oraz szmaragd, ale czy ktoś kiedyś powiedział wam o turmalinie, perydocie, czy spinelu?

Powiem wam więc o pięciu znanych, a jednak fascynujących kamieniach. Pierwszy z nich to **tygrysie oko**.

Jest to tak zwana migotliwa odmiana kwarcu. Występuje w nim efekt kociego oka, czyli biało-żółte pasemka przemieszczające się po kamieniu w momencie obracania go w dłoni. Jest on nieprzezroczysty. Ma kolor ciemnożółto-brązowy z pociemnieniami w niektórych miejscach. Drugi kamień na pewno znacie, jeżeli graliście w Minecrafta.



Chodzi mi mianowicie o **lazuryt** (w Minecraftcie – lapis lazuli), czyli nieprzezroczysty niebieski minerał z gromady krzemianów. Często ludzie używają słowa lazuryt i lapis lazuli

jako zamienników, najwyraźniej nie wiedząc, że lazuryt jest tylko jednym ze składników, lapisu – ot taka ciekawostka. Trzecim kamieniem jest **ametyst**, czyli fioletowy, przezroczysty minerał, mleczna odmiana kwarcu. Ciekawostka – Grecy wierzyli kiedyś, że ametyst chroni pijaka przed upiciem się. A czwarty to **perydot**, zielony, przezroczysty kamień, odmiana oliwiny. Chociaż oliwiny nie są rzadkie, to akurat



ozdabiają tron), a perydot znaleziono w próbkach pyłu kosmicznego z sondy Stardust. Piątym kamieniem to **granat**, kolejny z gromady krzemianów, fioletowo-bordowy, czasem ciemnoróżowy. Jego nazwa pochodzi od łacińskiego słowa granatu, czyli owoc granatu, co pokazuje podobieństwo kamieni do owoców granatów. Mam nadzieję, że udało mi się zainteresować kogoś z was chociaż odrobinę kamieniami. Cześć!



Jakub Szczęsny

MIASTO ŚWIATEŁ I KOLORÓW

Dziś o Nowym Teatrze, którego założycielem jest znany reżyser i twórca teatru Krzysztof Warlikowski. Nowym tylko z nazwy, bo powstał już w 2008 roku. Obecnie jego siedziba mieści się przy ulicy Małajkowskiej 10/16 na warszawskim Mokotowie, w dawnym garażu Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania (MPO). Zabytkowy budynek, w którym znajduje się teatr, powstał jeszcze przed II wojną światową, w 1927 roku. Przez wiele lat parkowały w nim śmieciarki, polewaczki, plęgosolarki i inne pojazdy używane przez służby miejskie do sprzątania ulic miasta. W czasie Powstania Warszawskiego w tych okolicach trwały zażarte walki, jednak garaż MPO przetrwał wojenną zawieruchę praktycznie niezniszczony. Po wojnie nadal pełnił swoją funkcję



jako miejsce postoju pojazdów oczyszczania, które parkowały tam aż do końca pierwszej dekady XXI wieku. Później budynek stał nieużywany przez wiele lat i popadał w ruinę, dopiero 4 lata temu po gruntownym remoncie do gmachu wprowadził się Nowy Teatr. Mniej więcej w tym samym czasie na elewacji teatru pojawił się neon – napis „NOWY” znajduje się

od strony ulicy Małajkowskiej, a napis „TEATR” od strony ulicy Sandomierskiej. Gdy staniami na rogu obu tych ulic zobaczymy oba te tworzące pełną nazwę słowa pod kątem 90 stopni. Oprócz teatru działa tu także kawiarnia, księgarnia z wydawnictwami poświęconymi kulturze i sztuce, odbywają się pokazy filmów oraz spotkania autorskie ze znanymi pisarzami. Latem w ogrodzie przylegającym do teatru można spotkać się ze znajomymi, zjeść posiłek, pograć w różne gry na świeżym powietrzu albo posiedzieć na trawie i odpocząć. Warto się tam wybrać o każdej porze roku.

Repertuar i plan wydarzeń znajdziecie na stronie www.nowyteatr.org/pl

Piotr Maj

JAK MUZYKA WPŁYWA NA MŁODYCH LUDZI?

Muzyka wpływa na nas nawet wtedy, kiedy nie zdajemy sobie z tego sprawy. Nasze ulubione kawałki działają na samopoczucie, sposób postrzegania świata, oceny i wiele więcej aspektów życia. Zazwyczaj lubimy słuchać tego, co wpłynie na nasz nastrój w dany sposób. Zauważam, że nie zawsze podobają mi się piosenki z mojej najlepszej playlisty, bo to zależy od humoru. Do nauki na sprawdzian najlepszą będą spokojne melodie (które nas nie rozpraszają), a na poranną drogę do szkoły wielu z nas przydałoby się coś motywacyjnego. Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Kto nie lubi posłuchać sobie świątecznych utworów z zagranicy? Dopiero słuchając takich piosenek czuję zimę. Świąteczne hity mają wesołą, energiczną melodię i przywołują nam najmiłsze wspomnienia. Od lat utwory takie jak „Jingle Bells” Franka Sinatry kojarzą się z zimnym grudniowym śniegiem i domowym ciepłem. Gdy co roku słucham tych samych

melodii, zapominam o wszystkich problemach. Najważniejszą cechą dobrych muzyków jest umiejętność przekazywania emocji. Jeśli mówimy o trudnych chwilach – głosy co do stylów muzyki są podzielone. Jedni preferują szybkie, radosne piosenki. Dzięki nim zapominają nawet o najgorszych problemach i smutkach. Na innych to nie działa. Ci drudzy wolą wsłuchiwać się w spokojne, nostalgiczne melodie, mimo że stają się wtedy coraz bardziej smutni. Kiedy jesteśmy szczęśliwi, słuchamy swoich ulubionych piosenek, tych, które przywołują nam wspomnienia. Od razu milej idzie się do szkoły. Z perspektywy ucznia – często odrabiam pracę domową przy swoich ulubionych utworach. Nie pomagają mi w skupieniu się, ale dodają mi motywacji i wkładają trochę uśmiechu między zadania z matematyki. Jeśli mam dużo czasu, to po co spędzać te cenne minuty na żmudnej pracy? Nie tylko ja uważam, że zadania można przekładać radosnym

tańcem lub nuceniem. Jednak nie rozumiem idei uczenia się do sprawdzianów przy muzyce. Piosenki bardzo dekoncentrują. Zamiast powtarzać do klasówki, wolę często zająć się ciekawszymi rzeczami. Choć szkoła mnie od nich skutecznie odciąga, to muzyka nie pomaga. Muzyka uczestniczy w życiu człowieka od bardzo dawna i z każdą epoką miała inne funkcje. Obecnie zastępuje książki i filmy – może nas przenieść do innego świata, z dala od problemów. Wsłuchujemy się w tekst, warstwę instrumentalną lub ogólny charakter i odbiór piosenki, odcinając się od naszego życia. Muzyka ma ogromną moc. Decyduje o naszych emocjach – dzięki niej raz jesteśmy weseli, raz smutni. Jest też tematem dyskusji i sposobem wyrażenia swoich emocji. Możemy na nią patrzeć pod różnymi kątami, więc napiszę o niej więcej w następnym numerze.

Maja Ożóg 13

ALE KINO...



„WIEDŹMIN”

W ferie świąteczne obejrzałem serial „Wiedźmin”. Ze smutkiem przyznaję, że mnie bardzo rozczarował. Może to wynikać z faktu, że czytałem książkę i uważam, że jest dużo lepsza. Być może gdybym nie znał książki, zadowolilibym się serialem.

Przechodzę do konkretnego narzekania. Po pierwsze: nie zgadza się chronologia. Powyciągano fragmenty z pierwszej, trzeciej i momentami z czwartej części.



Zdaję sobie sprawę, że nie mogliby zrobić dokładnie tego samego co w książce, że ktoś, kto przeczytałby „Wiedźmina” przed obejrzeniem serialu, zwyczajnie by się nudził. Szczególnie mówiąc, liczyłem na zupełnie odmienną historię z oryginalnymi postaciami. Po drugie, jak na mój gust, a także jak na „Wiedźmina”, było za mało walki, szczególnie z udziałem tytułowego bohatera. Abstrahując od serialu,

niezbyt podoba mi się plakat. W filmie tytułowy wiedźmin wygląda całkiem przyzwoicie, ale na plakacie nie za bardzo. Poza tym serial nie był taki zły. Faktycznie spodziewałem się nieco więcej, ale nie mogę powiedzieć, że był zły.

Antoni Binasik

„DO WSZYSTKICH CHŁOPCÓW, KTÓRYCH KOCHAŁAM”

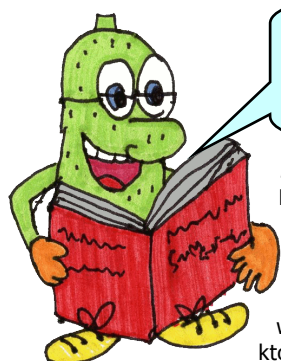
Z okazji nadchodzących walentynek chciałabym zaprezentować film w reżyserii Susan Johnson „Do wszystkich chłopców, których kochałam”. Głównych bohaterów grają Lana Condor jako Lara Jean oraz Noha Centineo jako Peter. Głównym wątkiem jest życie nastolatki, która wchodzi w dorosłość. Nigdy nie należała do osób popularnych bądź rozpoznawalnych, więc przywykła do spokojnego życia. Wszystko zmieniło się gdy jej siostra wysłała listy, które bohaterka pisała i ukrywała przez całe życie. Opisywała w nich uczucie, którym obdarowywała chłopaka, ponieważ nie miała odwagi mu tego powiedzieć. Kiedy bardzo przystojny



i popularny chłopak (Peter) odczytuje zapiski dziewczyny, ignoruje ją i jest obojętny, lecz po przemyśleniu wpada na pomysł, by związać się fikcyjnie z Larą i wzbudzić zazdrość w innej dziewczynie, która mi podobna. Co poszło nie tak w jego idealnym planie?... Musicie się przekonać sami. Moim zdaniem film jest niewiarygodnie dobrze zrobiony. Aktorzy dali z siebie wszystko i cieszę się na nadchodzącą część drugą. Przekaz płynący z filmu to: miej odwagę by dzielić się uczuciami z innymi.

Mogę z całego sera polecić ten film każdemu, kto lubi romansidła lub temu, kto woli luźne scenariusze. Życzę wam miłych walentynek.

Zuzanna Chyła

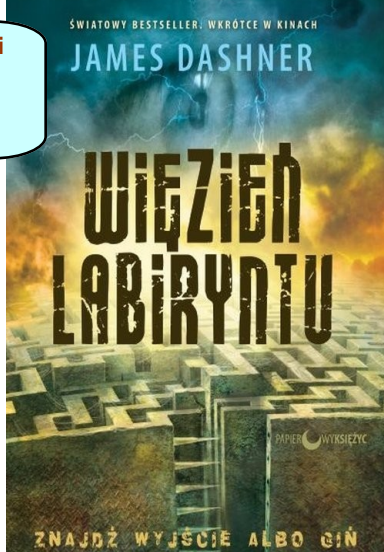


Przeczytaj, bo warto, czyli
KORNISZON POLECA!

„WIEŻIEŃ LABIRYNTU”

Po przeczytaniu trylogii Igrzyska Śmierci nie wiedziałem co następnego chcę przeczytać. Myślałem, że nie znajdę w krótkim czasie książki, która chociaż w małym

stopniu dorówna powieści Suzanne Collins. Mimo tych pesymistycznych myśli znalazłem bardzo dobrą książkę, a był nią „Wieżień Labiryntu”. Jest to powieść napisana przez amerykańskiego pisarza Jamesa Dashnera. Fabuła książki opowiada o Thomasie, który budzi się



w windzie pamiętając jedynie swoje imię. Kiedy winda się otwiera, jego oczom ukazuje się ogromny plac i około 50-60 tubylców, którzy nie zdradzają mu zbyt dużo, poza tym, że plac, nazywany „Strefą”, otoczony jest labiryntem. Dzień po tym wydarzeniu z windy wychodzi dziewczyna będąca w śpiączce, co ważne jest to pierwsza dziewczyna, która pojawia się w Strefie. W ręce trzyma karteczkę z informacją, że jest ostatnią osobą, która przybyła do tego okropnego miejsca. Tajemnice – one trzymały mnie przy tej książce przez następne strony. Będąc około 100 strony chciałem przestać czytać, ale teraz cieszę się, że nie. W pewnym momencie czułem się, jak Sherlock Holmes, który rozwiązuje zagadkę tajemniczego labiryntu i świata poza nim. „Wieżień Labiryntu” jest świetną powieścią, tylko trzeba dać mu szansę, a kiedy się rozkręci, nie da się od niej oderwać.

Szymon Kornacki

„IGRZYSKA ŚMIERCI”

„Igrzyska Śmierci” to napisana w 2008 roku przez Suzanne Collins książka, opowiadająca niezwykle historię nastolatki Katniss. Akcja powieści osadzona jest w futurystycznym państwie Panem, którym bezwzględnie rządzi Kapitol, a mieszkańcy dystryktów na pamiętkę wojny muszą wysłać 1 chłopca i 1 dziewczynkę w wieku od 12 do 18 lat na Głodowe Igrzyska. Podczas Głodowych Igrzysk, przypominających trochę walki gladiatorów, uczestnicy walczą na wielkiej arenie na śmierć i życie, a ostatnia osoba, która przeżyje, zostaje zwycięzcą. Do brutalnej gry w zastępstwie za wylosowaną siostrę dołącza Katniss, która musi stawić czoła 23 innym trybutom (uczestnikom) oraz swojej własnej moralności, która nie pozwala jej zabijać innych, bezbronnych i skrzywdzonych przez Kapitol ludzi. W „Igrzyskach Śmierci” główny



bohater jest bardzo prawdziwy, a antagonistą (główny czarny charakter) nieoczywisty i walczący pośrednio. W trakcie czytania książki będziecie mieli szansę sami odkrywać kolejne zwroty akcji, zmieniać zdanie o bohaterach powieści, a oceny narratora, czyli głównej bohaterki, nie zawsze będą poprawne. W tym przypadku pozytywne opinie nie są przekłamane, a opowiadania o natłoku myśli i refleksji po zakończeniu czytania są jak najbardziej prawdziwe, tak jak o tym, że jest to bardzo trudna, ale niosąca ważne przesłanie historia. Według mnie warto ją przeczytać nie tylko dla ciekawej i wciągającej fabuły, ale i dla poznania sposobu myślenia niektórych ludzi, dla przetestowania sposobu, w jaki myślelibyśmy w takiej sytuacji i odkrycia ukrytego znaczenia, tak bardzo nawiązującego do naszych czasów...

Szymon Kornacki

KORNISZONOWA KISZONKA COOLTURALNA

RÓŻNE OBLICZA WALENTYNEK

14 lutego to święto zakochanych, obchodzone w części Europy od czasów średniowiecza. Co rok każdy z nas spędza ten dzień ze swoją połówką lub oglądając romantyczny film z herbatą i ciepłym kocykiem. W różnych państwach tego dnia są celebrowane różne tradycje. We Francji, w Paryżu – miście miłości o wiele bardziej spektakularnie obchodzą to święto turyści, niż mieszkańcy. W Wielkiej Brytanii na sklepowych półkach jest pełno czekoladek, słodczy, serduszek i misiów. Wszyscy chcą kupić swojej połówce jak najlepszy i zaskakujący prezent. W tym okresie czuje się miłość w powietrzu. W Hiszpanii jednak święto nie różni się wiele od polskiego. Pary idą na kolacje i kupują sobie miłe upominki. We Włoszech ludzie kierują listy do Romea i Juli z prośbą o poradę miłosną.



W Niemczech symbolem, który towarzyszy sercom na kartkach walentynkowych, jest... świnka. Ludzie dają sobie prezenty z tym motywem, więc spędzając to święto z Niemcem lub Niemką, nie zdziw się i tym bardziej nie obrażaj dostając coś takiego. W Chinach ludzie bez partnera idą do świątyni prosić figurkę Swata o pomoc w jego znalezieniu. A w Walii ludzie obchodzą walentynki już 25 stycznia w dzień świętej Dwynwen, która jest patronką kochanków. Ludzie podarowują sobie drewniane rzeźbione łyżki z romantycznymi znaczkami. Jak widać Walentynki można obchodzić w wiele sposobów. Ważny jest jednak mały gest który wywoła uśmiech na twarzy każdego z nas.

Zuzanna Chyla



RZARUFKA NA ZIMOWE DNI

- Stary, ty wiesz że Eskimosi mają ponad sto słów na określenie śniegu?
- Eee, ja to mam nawet więcej jak rano śpiesząc się do pracy samochód odśnieżam...

Słyszałem w radiu, że jutro ma być 2 razy zimniej niż dzisiaj. Nie mogę się już doczekać, co z tego wyniknie. Dzisiaj jest 0 stopni...

- Początkujący narciarz pyta babcę:
- Czy ten zjazd jest niebezpieczny?
- Nie, panie, syčka zabijają się dopiero na dole

Zima. Alpy. Stok narciarski. Facet rusza z góry, odbija się kijkami i jedzie na bombę. Nagle podskakuje na muldzie, obraca go, leci, koziołkuje, w tumanie śniegu wali w drzewo... Kijki w jedną, narty w drugą, gość rozwalony, zęby wybite, krew z nosa, nogi poskręcane w dziwny sposób. Otwiera nieprzytomne oczy, wciąga górskie powietrze i mówi: Ach, i tak lepiej niż w pracy!

Redaktor Rożek Pozdrawia

ŚWIAT GIER

HYTALE®

Hytale to nowa gra Hypixel Studios ®. Będzie w stylu Minecrafta, ale jest trochę bardziej realistyczna. Będzie w niej o wiele więcej potworów i rodzajów broni. Multiplayer będzie dostępny bez żadnych serwerów i będzie nieco bardziej rozwinęty, ale minigry będą polegały mniej więcej na tym samym, ponieważ jest to hypixel (; Zwierzęta będą miały (w większości) prawdziwe łańcuchy pokarmowe. Większość aktualizacji, na które w Minecraftie® czekaliśmy latami, w Hytale® będzie od razu.

Adi Minecraft, Adam Kociubiński

PRACE DOMOWE

Każdy wie, że razem ze szkołą pojawia się wiele obowiązków, a w tym prace domowe. Dużo teraz mówi się na ten temat, ponieważ w wielu szkołach w Polsce zostało przyjęte sugerowane przez Rzecznika Praw Obywatelskich zredukowanie ilości ćwiczeń zadawanych przez nauczyciela. Rodzice i opiekunowie – szczególnie młodszych dzieci – starają się wesprzeć swoje pociechy i wspomóc je w odrabianiu lekcji. Ale z opowieści mojej siostry, która w domu ma dwoje małych uczniów, wiem, że nie jest to łatwe w natłoku innych codziennych zajęć. Młodzież w klasach siódmych i ósmych

zazwyczaj w całości sama radzi sobie z trudnościami nauki. Oczywiście musimy być wyrozumiali, bo tak samo jak my rodzice są zmęczeni całym dniem. Czy prace domowe są potrzebne? Osobiście uważam, że tak, ale nie jako nadrabianie tego, czego nie zdążymy zrobić na lekcji. Jak to mówią, praktyka czyni mistrza – zadania domowe powinny służyć utrwaleniu lub powtórzeniu wiedzy zdobytej z danego przedmiotu w szkole, a w przypadku popełnionych błędów – korygowaniu ich. Uczniowie oczywiście najchętniej kompletnie pozbyliby się tego ciężaru, ale myślę, że samo zredukowanie ich

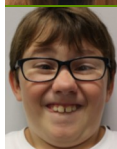
ilości dało wiele. Aktualnie bardzo dobrze zauważalny jest wpływ inicjatywy RPO na nasze życie. Pamiętam jak często po powrocie ze szkoły miałam tyle do zrobienia, że nie wiedziałam za co zabrać się najpierw. Teraz w domu mam zaledwie dwa lub trzy zadania łącznie do zrobienia, a okazjonalnie pojawi się jakieś wypracowanie z języka polskiego, które udaje mi się zacząć na lekcji. Jestem pewna, że wielu osobom, młodym i starszym, ułatwiło to życie.

Pamiętajmy, że ciężka praca popłaca!

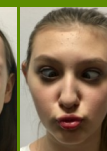
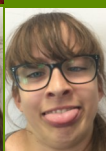
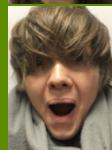
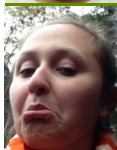
Anna Rombalska



◀
Winni powstania tego numeru: (przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)



Szymon Kornacki (Altsajder, Redaktor Multitematyczny), **Łucja Angier** (Korniopowiadacz-chwilowo poszukujący weny), **Jakub Szczesny** (Gemolog Entuzjasta-powrócony), **Katarzyna Stankiewicz** (Etatowy Altsajder), **Maja Strzałkowska**, **Julia Łuczak** (Kornireporterki-Wolontariuszki WOŚP), **Antek Binasik** (Kornikrytyk Filmowy), **Katarzyna Marecka**, **Anna Rombalska** (Reporterki Multitematyczne - Korni-Dream Team), **Zuzanna Chyla** (Kornirecenzentka), **Michał Rogowski** (Rzarufkowy Elektryk), **Martyna Knefel** (Kornipodróżniczka), **Adam Kociubiński** (Gamewalker), **Julia Wierzuk** (Kornipoetessa), **Maja Ożóg** (Kornipodróżniczka z muzyczną pasją), **Krzysztof Jokiel** (Artystyczny Oprawca Graficzny), **Pani Małgorzata Beszczyńska** (Nowy Korniredaktor), **Pani Kamilla Wejzman** (Niezapamiętany Oprawca Graficzny), **Pani Ania Gryglewicz** (Korni-PR, Wszechogarniacz), **Mamma Dynia Anna Szwed** (Redaktor Naczelny)



I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! ZAPRASZAMY! Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota: wtorki i czwartki 17.30-19.00

POMAGAMY, BO LUBIMY!

28 FINAŁ WOŚP: SZTAB MDK „OCHOTA” I BLUE CITY



NIEWIELE TRZEBA BY ZMIENIAĆ ŚWIAT NA LEPSZE

Jak pewnie wiecie, 11 stycznia MDK już trzynasty raz wspierał Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Ja też pomagałam, i to nie pierwszy raz. Z dumą mogę powiedzieć, że w tym roku byłam oficjalną wolontariuszką ósmy raz! Dla mnie to naprawdę wiele. I to nie z byle powodu. Zaczęło się piętnaście lat temu, pod koniec lipca. Urodziłam się miesiąc wcześniej, niż powinnam. Potrzebowałam opieki lekarzy, lekarstw i przede wszystkim profesjonalnego sprzętu. Nie był, nie jest i zapewne nie będzie on tani, ale na moje (i wielu, wielu innych dzieci) szczęście WOŚP zafundował (i dalej funduje) m.in. inkubatory dla wcześniaków. Te urządzenia uratowały mi życie. I to jest jeden z powodów, który przyciągnął mnie do wolontariatu Wielkiej Orkiestry. Pomagam, bo ktoś kiedyś zrobił to samo dla mnie, ktoś inny chodził po mieście i zbierał pieniądze dla kogoś obcego. W pewnym sensie robię to by podziękować, by „spłacić dług”, ale przede wszystkim – by dać komuś szansę na życie. Wiele osób, w tym ja, dzięki temu jest zdrowych. Będąc wolontariuszką jakiegokolwiek akcji charytatywnej nie wspieram tylko tych, którzy czegoś potrzebują, chociaż to jest główny cel. Pomagam też najbliższemu otoczeniu, bo takie działania zawsze dają mnóstwo pozytywnej energii, a w dodatku pokazuję, że niewiele trzeba by zmieniać świat na lepsze, a moim zdaniem pomagając innym właśnie to robimy. Rozwijam również siebie. Mówiąc znaną już chyba wszystkim formułkę „Czy chcieliby Państwo wesprzeć WOŚP?” uczę się otwartości na świat i ludzi, przezwyciężam strach. Już od najmłodszych lat m.in. dzięki tej fantastycznej akcji uczę się czym jest dobro i jak można je okazywać. Ćwiczę też zwracanie na siebie uwagi, (a wbrew pozorom czasem jest to naprawdę przydatne), bo w tym roku by przyciągnąć dzieci byłam księżniczką, innego kotem... ale i tak największą uwagę zwraca szczery i szeroki uśmiech. Warto być wolontariuszem by przekazywać pozytywną energię i się rozwijać, ale oczywiście przede wszystkim by pomagać i dawać szansę na życie.

Katarzyna Marecka

TO WSPANIAŁE, ŻE LUDZIE DZIELĄ SIĘ CHĘCIĄ POMOCY

W sobotę 11 stycznia brałam udział w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy w Blue City. Razem z przyjaciółką zbierałam pieniądze do puszek. Było to dla mnie bardzo ciekawe doświadczenie. Gdy podchodziłyśmy do ludzi, stykałyśmy się z wieloma różnymi reakcjami. Niektórzy ludzie reagowali negatywnie ale było wiele osób które same do nas podchodziły i chętnie wrzucały pieniądze do puszek. Najbardziej podobało mi się gdy dorośli przychodzili do nas z dziećmi. To wspaniałe, że ludzie dzielą się chęcią pomocy i uczą tego innych. Teraz gdy patrzę na zebraną przez WOŚP sumę, cieszę się, że chociaż odrobina z tego to pieniędzy zebranych przez nas. Pomoc innym jest dla mnie bardzo ważna, dlatego uważam, że było to wspaniałe doświadczenie, które na pewno zapamiętam na bardzo długo. Za rok też mam zamiar wziąć udział w zbieraniu pieniędzy na WOŚP i zachęcam do tego każdego, kto ma ochotę pomóc potrzebującym.

Julia Łuczak

